

Robert Mołdysz

Psychoanalityczny aspekt "demokracji szlacheckiej" : (na marginesie rozważań Stanisława Ignacego Witkiewicza o Polsce i Polakach)

Folia Philosophica 22, 163-194

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przedmiotem niniejszych rozważań jest problem psychoanalitycznego ujęcia „demokracji szlacheckiej”¹. Zagadnienie to zasługuje na analizę z co najmniej dwóch powodów.

1. Jest ono aktualne i nie straciło na znaczeniu. W opinii wielu badaczy, kultura szlachecka ukształtowała „charakter narodowy” Polaków, określiła tożsamość Polaka².

2. Psychoanalityczny aspekt „demokracji szlacheckiej” może stanowić punkt wyjścia dyskusji na temat przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, która to dyskusja dotąd najczęściej odbywa się wśród historyków, politologów i ekonomistów.

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na podstawowe pytania, a mianowicie: co wyznaczało taki, a nie inny sposób zachowania się Polaków w warunkach „demokracji szlacheckiej”? Czy zachowanie to da się wyjaśnić w kategoriach psychoanalizy? Za teoretyczną podstawę rozważań służyć będą *Niemyte dusze* S.I. Witkiewicza. W dziele tym Witkacy przyjął taką koncepcję człowieka, która po-



ROBERT MOŁDYSZ

Psychoanalityczny aspekt
„demokracji szlacheckiej”
(na marginesie rozważań
Stanisława Ignacego Witkiewicza
o Polsce i Polakach)



¹ Pojęciem „demokracja szlachecka” zwykło się określać okres w historii Polski (XV–XVIII w.) odznaczający się dominującym wpływem szlachty na rządy przez sejmiki i sejm. W literaturze przedmiotu często „demokrację szlachecką” traktuje się jako synonim I Rzeczypospolitej (rzeczpospolita szlachecka).

² Na przykład J. Ta z b i r pisze: „Kultura szlachecka, oddziałując nie tylko na styl życia, lecz również na sztuki plastyczne, literaturę piękną czy folklor, wzbogaciła kulturę ogólnonarodową i wywarła trwałe wpływy na kształtowanie się charakteru narodowego, umożliwiając w jakimś stopniu przetrwanie i zachowanie poczucia własnej identyczności”. *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*. Poznań 2002, s. 14.

zwała wyjaśnić „charakter narodowy” Polaków i polskie *status quo*. Rozważanie tych kwestii będzie oparte na Witkacowskiej recepcji psychoanalizy, bez dociekania, w jakim stopniu jest ona zgodna z intencjami jej twórcy S. Freuda³.

II

Refleksja nad psychoanalitycznym wymiarem „demokracji szlacheckiej” w rzeczywistości sprowadza się do rozważań nad psychoanalitycznymi podstawami relacji „Polak – inny Polak”; przy czym relacja ta *implicite* zakłada, że po obu jej stronach występują podmioty, tj. Istnienia Poszczególne, wyrażając się językiem Witkacego, które wzajemnie na siebie oddziałują. Oba są względem siebie, w różnym stopniu, zależne. Zresztą, bycie zależnym należy do ontycznej struktury człowieka, wszak życie człowieka nie przebiega w izolacji. Człowiek, będąc szczególną siecią systemów względnie izolowanych, włączony jest w splot powiązań, które stanowią świat⁴. Lub inaczej: świat ujęty jako całość stanowi nierozzerwalną jedność na mocy zasady „związku Wszystkiego ze Wszystkim”⁵. W systemie społecznym jednostka, pozostając w związku z innymi jednostkami, wchodzi wraz z nimi w rozmaite układy, których ramy wyznacza zbiorowisko Istnień Poszczególnych (społeczeństwo). „Od społeczeństwa się nie wywiniesz, bratku, z niego wyszedłeś i nic ci tu nie pomogą żadne abstrakcje” – powiada jeden z bohaterów *Pożegnania jesieni*. Stąd problem, przed którym stoi człowiek, zawiera się w pytaniu: jak ma on ułożyć swe stosunki z innym człowiekiem, aby istnieć, aby się rozwijać?. Rozważania nad tak sformułowanym pytaniem mogą iść w co najmniej dwóch kierunkach. Jeden uwzględniłby prawny lub obyczajowy wymiar relacji międzyludzkich, drugi – wymiar psychoanalityczny, przy czym obydwie można traktować nie jako przeciwstawne sobie, lecz jako komplementarne, wzajemnie się dopełniające aspekty.

Psychoanalityczne ujęcie „demokracji szlacheckiej” jest możliwe o tyle, o ile w ogóle można mówić o istnieniu czegoś takiego jak „pewne właściwości wrodzone narodu polskiego” oraz jeśli dostrzeże się zależność między „demokracją szlachecką” i owymi „właściwościami”. Trudność polega

³ Zob.: Z. Freud: *Wstęp do psychoanalizy*. Przekł. S. Kempnerówna i W. Zaniewicki. Warszawa 1984.

⁴ Zob.: R. Ingarden: *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*. W: Idem: *Książeczka o człowieku*. Przekł. A. Węgrzecki. Kraków 1972.

⁵ Zob.: S.I. Witkiewicz: *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia*. W: Idem: *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia i inne pisma filozoficzne (1902–1932)*. Warszawa 2002.

na tym, iż z jednej strony zjawiska psychiczne nie są intersubiektywne i dostęp do nich ma wyłącznie podmiot, w którym zachodzą. W związku z tym należy przyjąć, nie całkiem oczywiście, bo uwikłane w logiczny błąd *pars pro toto*, założenie, że możliwe jest przeniesienie jednostkowych mechanizmów psychicznych na zachowania zbiorowe. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że każdy szczegół jest częścią różnych całości, które nadają sens i znaczenie tym jednostkowym, konkretnym faktom⁶, że w nauce nie jest możliwe wyłączenie się do ujęć indywidualizujących i porzucenie wszelkich uogólnień.

Stwierdzenie istnienia korelacji „właściwości wrodzonych narodu polskiego” i „demokracji szlacheckiej” ma dla podjętych tu rozważań podstawowe znaczenie. Korelacja taka zaświadcza bowiem o odrębności Polaka względem innych nacji. A jeśli tak, to refleksja nad psychoanalitycznym wymiarem „demokracji szlacheckiej” jest jednocześnie refleksją nad tożsamością Polaka, refleksją nad pytaniem: kim jest Polak i co go określa?. Co sprawia, że jest on takim, a nie innym? Słowem, realizuje się starożytny postulat „poznania samego siebie”, który stanowił warunek mądrości. „Poznać samego siebie” to wszakże poznać granice własnych możliwości, poznać, co człowieka określa pozytywnie (co leży w granicach jego możliwości) oraz negatywnie (czego własnym wysiłkiem osiągnąć nie jest zdolny). Jeśli więc serio potraktować pytanie: co ogranicza Polaka w rzeczywistości społecznej spośród współrodaków, oraz zapytać: jak powinien Polak żyć, aby był szczęśliwy?, to *a limine* porzucić trzeba nadzieje na jednoznaczną odpowiedź. Na tak bowiem postawione pytania da się odpowiadać z wielu punktów widzenia, spośród których żaden nie zasługuje na wyróżnienie. Ta równoprawność i różnorodność możliwych stanowisk ostatecznie wynikają z ontycznej i aksjologicznej struktury człowieka⁷. W niniejszych rozważaniach za ważną uznana jest ta perspektywa, którą zaproponował i przyjął Witkacy.

Horyzont tej perspektywy wyznaczają teorie E. Kretschmera i S. Freuda. Atutem tych teorii ma być ich empiryczna, potwierdzona w badaniach statystycznych, legitymacja. Obie mają być pozbawione wszelkiej, w złym tego słowa znaczeniu, „metafizyki”. Przy czym teoria Kretschmera⁸ nie stanowi dla Witkacego punktu odniesienia refleksji nad „demokracją szlachecką”. Teorię tę autor *Niemytych dusz* wyzyskał wyłącznie do uporządkowania pozornego jedynie chaosu różnorodnych charakterów osobników II Rzeczypospolitej. Dla porządku wywodu warto więc przypomnieć, iż teoria Kretschmera zakłada jedność „ducha” i ciała. Wprowadza podział struk-

⁶ Zob.: S. Swieżawski: *Zagadnienie historii filozofii*. Warszawa 1966, s. 70.

⁷ Zob.: W. Stróżewski: *Aksjologiczna struktura człowieka*. W: Idem: *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*. Kraków 2002.

⁸ Zob.: E. Kretschmer: *Ludzie genialni*. Przekł. P. Hulka-Laskowski. Warszawa 1938.

tur cielesnych i odpowiadających im struktur psychicznych. Ten nierozzerwalny związek Kretschmer ujął w dość precyzyjną klasyfikację pozwalającą każdemu człowiekowi – wziętemu spod dowolnej szerokości i długości geograficznej – odszukać się w niej i rozpoznać. Każda bowiem jednostka społeczna może w dowolnym momencie być przyłożona do „wzorca” i określona. „Na mocy naturalnej zasady mieszania się typów – wyjaśnia Witkacy – można w schemat ten wpakować zasadniczo całą ludzkość, z jej pozornie nie uporządkowaną i nie dającą się w żadne normy ująć różnorodnością”⁹. Zalety teorii Kretschmera ujawniają się, gdy tylko uznamy za ważny dogmat o istnieniu niezmienności i nieodwołalności typów psychicznych. W zastosowaniu do spraw polskich przyjęty pewnik jest podstawą dowodu, że wszelkie problemy społeczne II Rzeczypospolitej można zadowalająco objaśnić nieuzasadnionymi pretensjami i roszczeniami Polaków wobec siebie i otoczenia. Jeśli tak, to nie powinniśmy np. wymagać od schizoida, by zawsze był pogodny, ani też oczekiwać po pykniku, iż zdolny będzie do twórczych eksplozji. Nieznajomość typologii charakterów Kretschmera zawsze daje, w przekonaniu Witkacego, ten sam skutek: zawiedzione oczekiwania, napięcia na linii „Polak – inny Polak” oraz marnotrawienie energii (twórczej). „Wszystkie te pretensje niczym nie uzasadnione – czytamy w *Niemytych duszach* – które zatłamszają [...] tyle wartościowych indywidualiów lub co najmniej wykoszlawiają tyle charakterów i egzystencji, mogłoby ustać, gdyby ludzie rozumieli się trochę lepiej wzajemnie. Strach pomyśleć, ile wartościowej energii indywidualnej i pośrednio społecznej idzie na marne wskutek tarć wśród rodzin, a następnie w szkołach, a dalej w swobodnym życiu”¹⁰. Wedle Witkacego wszelkie próby zmiany psychiki są daremne, gdyż „żadna tresura na coś diametralnie przeciwnego nie urobi”¹¹. Nasuwa się więc pytanie: na czym polega większa przydatność teorii Freuda w rozważaniach o problemach polskich aniżeli teorii Kretschmera?. Wedle Witkacego „z teorii Kretschmera dowiadujemy się ogólnikowo, do jakiej szufladki możemy siebie włożyć i za jakim numerkiem odnaleźć; z Freuda czerpiemy głębszą wiedzę, kim jesteśmy dynamicznie, w samym przebiegu zjawisk: jakie są nasze wewnętrzne niebezpieczeństwa i zasadzki, możliwości zachwiał, zakłamań i upadków. Dostajemy z tego czystą wiedzę o nas samych i drugich i stuprocentowo wzmożoną możność świadomego, rozumnego kierowania naszym życiem niż przed »wymyciem duszy«, gdy byliśmy przeważnie tylko igraszką bydlęcych poruszeń właśnie w kwestiach życiowo najważniejszych”¹². Witkacy, dostrzegając niedostatki i ograniczenia teorii Kretschme-

⁹ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze*. W: Idem: *Narkotyki. Niemyte dusze*. Warszawa 1979, s. 205.

¹⁰ Ibidem, s. 209.

¹¹ Ibidem, s. 208.

¹² Ibidem, s. 216.

ra, tym samym uznał jej naczelną tezę za niewystarczającą do wyczerpującego wyjaśnienia polskiego *status quo*.

Psychoanalityczna koncepcja człowieka, stanowiąca rozwiniętą teorię filozoficzną, z własną ontologią, epistemologią, antropologią, etyką oraz filozofią kultury, legła u podstaw rozważań Witkacego o Polsce i Polakach. Autor *Niemitych dusz* widział w niej wybawienie dla ludzkości. Wedle niego psychoanaliza dostarcza współczesnemu człowiekowi środki do zaspokojenia permanentnie wzrastającego nienasycenia metafizyczno-erotycznego. „Otóż dziś mało kto może się obyć bez psychoanalizy, tak jak dawniej mało kto mógł żyć bez zwierzeń i spowiedzi – wyładowanie podświadomości i rozplątanie jej bezwyjściowych pozornie zawikłań jest konieczne. Środki ku temu daje nam Wielki Spowiednik Ludzkości, Zygmunt Freud”¹³. Fascynację Witkacego freudyzmem można częściowo tłumaczyć ożywioną dyskusją, jaka w tym czasie toczyła się nad tą teorią. Witkacy stał się jej bezkrytycznym zwolennikiem i promotorem. Oryginalność jego polegała jednak na czymś innym. Psychologiczna ostrość widzenia umożliwiła mu przeprowadzenie udanej operacji wyłuskania cech opisujących naród szlachecki (a w istocie psychikę Polaka) i tzw. polską demokrację. Pokazując psychoanalityczne podstawy „właściwości wrodzonych narodu polskiego” oraz struktury szlachecko-demokratycznej, odpowiedział zarazem na pytanie: dlaczego Polak tak, a nie inaczej zachowywał się i działał w warunkach „demokracji szlacheckiej”? Dlaczego „demokracja szlachecka” była różna od innych demokracji? I wreszcie: jakim sposobem stało się, że „naród [polski – R.M.] tak wielkimi możliwościami wewnętrznymi i zewnętrznymi rozporządzający, tak mało istotnego zdziałał i stworzył, a wszystkich prawie swoich, rzadkich zresztą, prawdziwie wielkich mężów – przez brak podtrzymania ich, a tępy zasię opór przeciw ich wielkości i hojnej dla innych potędze – zmarnował i [...] zgnoił”¹⁴.

W *Niemitych duszach* Witkacy zawarł wyczerpującą charakterystykę Polaka¹⁵, którą ujął w dwóch podstawowych relacjach: „Polak – inny Polak”, „Polak – inne nacje”, przyjmując, iż obie strony tych relacji są z sobą porównywalne, gdyż ostatecznie wynikają z ontologicznej sytuacji człowieka: „rozszczerzenia” bytu na „ja” i „nie-ja”, przeciwstawienia własnej jedności całemu zewnętrznemu światu. Przy czym, o ile relacja „Polak – inny Polak” wyznacza formę demokracji („szlacheckiej”), o tyle relacja „Polak – inne nacje” uwypukla i uzasadnia odmienność Polaka w zestawieniu z Europejczykiem, Amerykaninem, Rosjaninem. Tym samym ujawnia szczegól-

¹³ Ibidem, s. 226.

¹⁴ Ibidem, s. 241–242.

¹⁵ Witkacy uściśla: „[...] w ogóle zaznaczyć pragnę, iż mówię tu zawsze o wszelkich przeciętnościach, a nie o indywidualach”. Ibidem, s. 277.

nie interesującą różnicę pomiędzy „demokracją szlachecką” a demokracją ukształtowaną w Europie.

W przeciwieństwie do dotychczasowych tropicieli przyczyn takiej, a nie innej sytuacji w Polsce, zatrzymujących się najczęściej w swym krytycznym opisie na powierzchni faktów historycznych, Witkacy był tym, który jako pierwszy użył narzędzi psychoanalitycznych do zerwania zasłony zakrywającej zdarzenia (społeczne) i wniknął w głębsze ich struktury. Inaczej, o ile poprzednicy Witkacego, podejmujący próbę wyjaśnienia *status quo* w Polsce, usytuowali się „na zewnątrz” zdarzeń przeszłych, w które uwikłany był naród, o tyle on, z perspektywy współczesnej mu rzeczywistości, jego „teraz”, wyjął z tego narodu Polaka, niczym rybę z wody, i „od wewnątrz” począł „rozbabrywać” jego duszę¹⁶. Trzeba przy tym zauważyć, iż nie brak było kontestatorów rzeczywistości społecznej w Polsce, którzy mieli podobne do Witkacego intuicje i podobnie jak on ostatecznej przyczyny zjawisk społecznych – np. upadku Polski – upatrywali w „charakterze narodowym”¹⁷. Rzecz w tym jednak, że „charakter narodowy”, przy całym skomplikowaniu tego wyrażenia, nie zawsze opisywali podobnie jak charakter indywidualny, w kategoriach psychologicznych. Zazwyczaj były to tylko stwierdzenia ogólne, wygłaszane bez wyraźnego zamiaru psychologicznego ugruntowania, a zatem pozbawione zaplecza teoretycznego. I tak naprawdę dopiero Witkacy, dając pierwszeństwo teoriom Kretschmera i Freuda¹⁸, oświetlił węzłowe problemy kultury polskiej, zadość czyniąc wymaganiom właściwym metodologii psychologii.

Witkacy wyszedł nie od analizy świata zewnętrznego (fakty, doksografia), lecz od analizy treści psychiki. Właśnie w sferze ludzkiej psychiki upatrywał przyczyn zjawisk, które ostatecznie przesądziły i jak wolno przypuszczać, przesądzają o takim, a nie innym przebiegu dziejów Polski, o takim, a nie innym kształcie stosunków międzyludzkich panujących w Polsce, o takiej, a nie innej formie demokracji. Skojarzenie zachowania Polaków w warunkach „demokracji szlacheckiej” ze „sferą podświadomości” było niewątpliwie nowatorską próbą dokonania „zbiorowej psychoanalizy narodu”¹⁹. Naczelną kategorię, ze względu na którą Witkacy rozważa całość kształt polskich problemów związanych z relacją „Polak – inny Polak”,

¹⁶ Ibidem, s. 232.

¹⁷ Zob.: I. Chrzanoński: *Zakończenie*. W: *Przyczyny upadku Polski*. Odczyty. Warszawa 1918, s. 248–250.

¹⁸ Z tego bynajmniej nie wynika, aby Witkacy deprecjonował historię. Przeciwnie. W jego przekonaniu historia wraz z psychoanalizą ma do spełnienia ogromną rolę: „[...] trzeba nauczyć się wyciągać wnioski z historii. Ale jednocześnie trzeba obowiązkowo czyścić się od środka indywidualnie. Dopiero wypadkowa tych dwóch dążeń mogłaby dać wspaniałe rezultaty”. S.J. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, 338.

¹⁹ A. Micińska: *Na marginesie „Narkotyków” i „Niemyłych dusz” Stanisława Ignacego Witkiewicza*. W: S.I. Witkiewicz: *Narkotyki. Niemyte dusze...*, s. 38.

stanowi „kompleks niższości”. Ten zaś, umocowany jest w erotyzmie. Człowiek, w ujęciu Freuda, podlega trójcy podstawowych potęg życia: strachu, głodu i miłości. Jeśli odrzucimy na razie pierwszy, jako nie mający przyczyny, drugi jako zaspokojony, to pozostanie nam erotyzm, jako najtrwalsze tło wszystkich cielesnych przeżyć wewnętrznych. A dokładniej, erotyzm zawiera pewien potencjał energetyczny stanowiący integralną część osobowości cielesnej, którą w naszych przeżyciach sami dla siebie jesteśmy. „Na tym [...] podłożu – czytamy w *Niemytych duszach* – wyrastają wszystkie twory ducha jako transformacje i sublimacje pierwotnego samoczucia się indywidualum i jego chęci wyższego potwierdzenia”²⁰. I tak oto znaleźliśmy się w samym sercu problemu. Stwierdzenie to jest kluczem do zrozumienia wszelkich zachowań Polaków w warunkach „demokracji szlacheckiej”. U podstaw ludzkich czynów tkwi bowiem dążenie do zamaniestowania, czy też potwierdzenia swego istnienia. To istnienie człowiek pragnie w jakiś sposób zobiektywizować, utrwalić. I do tego właśnie służy pierwotnie instynkt rozrodczy, gdyż właśnie jego działanie sięga poza byt indywidualny, poza efemeryczne „ja” poszczególnego stworu. To w nim następuje transcendencja ograniczonego Istnienia Poszczególnego poza jego ograniczone i skończone trwanie. „Dlatego to wszelkie czyny nasze, w których staramy się przez twórczość najogólniej pojętą – od życia do abstrakcji – przerzucić złudny most między ginącą beznadziejnie osobowością a wiecznością, musimy uznać za pochodne od instynktu erotycznego, za jego pewne transformacje, bo właśnie on jest tym pierwotnym przezwyciężeniem indywidualnego przemijania”²¹. Rzecz w tym jednak, iż rzeczywistość stawia człowiekowi opór w realizacji jego pragnień i dążeń. Wedle Witkacego odpowiedzialnym za to jest przede wszystkim „mechanizm kompleksowych zahamowań”²². Jego działanie da się w ogromnym uproszczeniu przedstawić następująco. Człowiek, żyjąc pośród innych takich jak on jednostek, doświadcza z ich strony – między innymi – wielu krzyw, obelg, zawodów, przykrości, o których chce jak najprędzej zapomnieć. Wszelkie doznane upokorzenie wypycha zatem z „pamięci”, po czym trafia ono do „podświadomości”. „Zatłamszone świadomie przykre zdarzenie – pisze Witkacy – zdawałoby się zupełnie wytrzebione z naszej świadomości, nie ginie, nie rozwiewa się w kompletną nicość, jak by się to z introspekcji [...] zdawać mogło. Zdarzenie to wiedzie dalej żywot utajony, podświadomy, tym intensywniejszy, im samo było silniejsze i im silniej zatłamszone”²³. Następnie na owych zatłamszonych w świadomości przeży-

²⁰ Ibidem, s. 220.

²¹ Ibidem, s. 221.

²² Ibidem, s. 222.

²³ Ibidem, s. 223.

ciach wyrasta „węzłowisko”, zamiennie zwane „kompleksem”, które rozwija się do chwili, aż zostanie wyładowane. Nie wyładowane, wlecze się „czasem życie całe, póki przypadkiem nie natrafi na swe ostateczne wyładowanie. Przeważnie jednak nie następuje to nigdy i człowiek do końca często jest ofiarą nie znanych mu, niepoznawalnych w ogóle, utajonych potęg”²⁴. Tak określony „stan podświadomy” nie może jednak prowadzić do jego hipostazy.

Przy całej różnorodności „kompleksów” (erotyczne, rodzinne) tym, ze względu na który Witkacy rozważa całokształt polskich problemów, jest „kompleks niższości” („węzłowisko upośledzenia”, „niższości”). Wedle niego istotę „węzłowiska niższości” stanowi „pewne podświadome niezadowolenie ze swego położenia czy stanowiska w świecie i ze stosunku otoczenia, które zdaje się [...] zbyt obojętne czy negatywne wobec rzekomych wartości i czynów danego osobnika. Zaznaczyć trzeba, że odbywa się ta ocena często w głęboko podświadomych warstwach i nikt by często nie poznał w danym, pozornie zadowolonym z siebie, osobniku kogoś ciężko psychicznie zranionego swoim nieodpowiednim położeniem w układzie, w którym los mu żyć kazał”²⁵. Witkacy, wywodząc ostatecznie „węzłowisko upośledzenia” z erotyzmu, twierdzi, iż zależy ono od transcendentального prawa w znaczeniu Kanta i Corneliusa, które działa wedle zasady rozwoju i ograniczoności, gdyż „mimo iż jest nam dany [...] »rozpęd do nieskończoności«, nikt z nas nie może go w swoim istnieniu w całej pełni ziścić i życie nasze jest wypadkową najróżniejszych starć naszych danych z otaczającym nas układem osób, sił społecznych i natury materialnej, których wypadkowa, często z punktu widzenia żądań jednostki wykoślawiona lub wręcz dla niej katastrofalna, stanowi to, co określamy mianem historii naszego życia”²⁶. Najogólniej, zasada ograniczoności jest tą, z której wynikają zasadnicze bytu cechy: wielość jego elementów ograniczonych czasowo i przestrzennie, powtarzalność stanów wewnętrznych i zjawisk oraz ich prawidłowość indywidualna, wewnątrz danej osobowości biologiczna i psychologiczna, i prawidłowość statystyczna w koniecznym świecie „materii martwej”. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest niemożność pełnego zrealizowania pragnień. Pragnienia nasze „są [bowiem – R.M.] nieograniczone i spełnienie ich jakiegokolwiek musi być w pewnym sensie ich ograniczeniem i kompromisem”²⁷. Wolno więc twierdzić, że „kompleks niższości” uważał Witkacy za uwarunkowany egzy-

²⁴ Ibidem, s. 232.

²⁵ Ibidem, s. 239.

²⁶ Ibidem, s. 235.

²⁷ Ibidem, s. 236.

stencjalną sytuacją człowieka i wynikający z niemożliwego zaspokojenia pędu do nieskończoności²⁸.

„Węzłowisko niższości”, będąc nieusuwalnym i utajonym składnikiem bytu ludzkiego, którego istnienie odsłania *ego* („świadomość”), „może być przyczyną największych czynów ludzkich, mających pierwszorzędną wagę dla całej ludzkości, a jednocześnie może być źródłem wszelkich niskich, najniższych może ze wszystkich, uczuć: zazdrości, zawiści i bezsilnej wściekłości w stosunku do tych, których życie pociągnęło wzwyż”²⁹. Taka klasyfikacja czynów ludzkich, dokonana pod kątem sposobu rozwiązania „kompleksu niższości”, podlega wedle Witkacego, wartościowaniu na „dobre” i „złe”. I tak, „dobre” odegranie przejawia się w autentycznej twórczości jednostki, natomiast „złe” – w deformacji osobnika, który zatruwa siebie i innych z powodu niespełnionych ambicji, poczucia małości. Wedle autora *Niemytych dusz* „dobre” i „złe” spełnienie „kompleksu niższości” bez reszty wypełniają uniwersum logiczne możliwych spełnień tego „kompleksu”. W tej sytuacji ofiara „węzłowiska” ma tylko dwa wyjścia z niekorzystnego dla siebie położenia, jeśli nie dojdzie do równowagi między pragnieniem a rzeczywistością, marzeniem a jego spełnieniem. „Jedna droga – rzeczywistości – wiedzie przez realny trud (wysiłek) do czynów usprawiedliwiających, choćby w męce; druga droga, droga nieprawdziwego napuszenia urojoną wielkością, którą na pewien czas nawet innych zamamić można”³⁰. Jeśli więc przyjmiemy, iż sposób rozwiązania „węzłowiska niższości” oscyluje między alternatywą „dobrego” lub „złego”, to problem Polaka w ujęciu Witkacego polega na tym, że od czasów „demokracji szlacheckiej” wybiera rozwiązanie „złe”, czyli kroczy „drogą drugą”. Rozsądnie można argumentować, że fakt ten dowodzi nieświadomości „kompleksu niższości” Polaków. Niezależnie od tego, należy zauważyć, iż w tak sformułowanym zdaniu warunkowym kryje się rozstrzygnięcie podstawowych problemów, z jakimi borykają się Polacy. Gra toczy się tu o najwyższą stawkę: o określenie tego, co rządzi całością kultury polskiej. Jeśli nie myli się Witkacy, twierdząc, że „jest to masowo źle wygrywany kompleks niższości”³¹, to uchwycił on zasadę, która nadaje sens działaniu i postępowaniu Polaków. Zasadę, która pozwala orientować się w chaosie zjawisk (społecznych, kulturalnych), jakie występowały i występują w Rzeczypospolitej od czasów „demokracji szlacheckiej”. Tą zasadą jest „kompleks niższości”. Mechanizm „źle spełnianego węzłow-

²⁸ Zob.: M. Szpakowska: *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Wrocław 1976, s. 137.

²⁹ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 238.

³⁰ Ibidem, s. 239.

³¹ Idem: *O artystycznym teatrze*. W: Idem: *Czysta forma w teatrze*. Warszawa 1986, s. 192.

wiska upośledzenia” funduje to, co zwykło się nieudolnie określać jako „charakter narodowy”.

Warto zauważyć, iż Freudowski schemat wyjaśniający, którym posługuje się Witkacy, nadaje się do uniwersalnego zastosowania³². Obejmując swym zasięgiem całość rzeczywistości bytu ludzkiego, odsłania tym samym źródła ludzkich zachowań i niejako „wchłania”³³ wszystkie zjawiska z tego zakresu. Schemat interpretacyjny Freuda wystarcza zatem do wyczerpującego objaśnienia „właściwości wrodzonych” Polaków, które legły u podstaw wszystkich narodowych nieszczęść: rozbiorów, nieudanych powstań, rokoczy itp. Precyzyjniej: polski „charakter narodowy”, w ujęciu psychoanalitycznym, determinowany jest „kompleksem niższości”. Nadto, wedle Witkacego, owe „pewne właściwości wrodzone narodowi polskiemu” są „do pewnego stopnia” funkcją „struktury szlachecko-demokratycznej”³⁴. Niewykluczone, iż całą tę zależność należy tu pojmować jako „związek funkcjonalny”³⁵, który w „poglądzie życiowym” rozkładany jest – wedle Witkiewicza – na przyczynę i skutek. Jak widać, bez obawy błędu można utrzymywać, że polityczna kategoria „demokracji szlacheckiej” jest w *Niemytnych duszach* zrelatywizowana do psychoanalitycznej kategorii „węzłowiska niższości”, która stanowi dla niej punkt oparcia. Inaczej, wedle Witkacego wszelka dyskusja nad „demokracją szlachecką”, szerzej: w ogóle nad polskością, powinna uwzględniać fundamentalną przesłankę psychoanalityczną, którą jest „kompleks niższości” Polaków.

Reasumując: całością problemów związanych z „demokracją szlachecką” Witkacy rozważa w ramach paradygmatu psychoanalitycznego. Teoretyczna dyskusja nad polskimi problemami dokonuje się tu zgodnie z modelem wiedzy, w którym to, co określone, jest wyjaśnione przez to, co nieokreślone. W tym przypadku rodzaj demokracji („szlacheckiej”), ale i przebieg dziejów Polski zostają wyjaśnione przez odwołanie się do mechanizmów działających w sferze „podświadomości”. Wedle Witkacego człowiek w Polsce reaguje na rzeczywistość społeczną w sposób adekwatny do sposobu rozwiązywania „kompleksu niższości”. „Kompleks” ten jest więc wyznacznikiem wszelkich działań, jakie podejmuje Polak w obliczu „innego Polaka”, i stanowi podstawę utrwalonych w życiu społecznym takich, a nie innych

³² „Poza tym nadmienię – pisze Witkacy – że tak pozornie nie mające nic wspólnego ze sobą zjawiska, jak mesjanizm naszych tzw. wieszczów i poufalenie się dopuszczanych zbyt blisko przyjaciół, teoria »Narodu Wybranego« u Żydów i złośliwości starych panien, i pewne zasady chrześcijańskie, mają u podstawy swej tenże sam w istocie źle odegrany kompleks niższości”. Idem: *Niemyte dusze...*, s. 364.

³³ L. Kołakowski: *Psychoanalityczna teoria kultury*. W: Idem: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984, s. 51.

³⁴ Zob.: S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 272.

³⁵ Zob.: Idem: *Wątpliwości metodologiczne*. W: Idem: *Pojęcia i twierdzenia...*, s. 81.

wzorów zachowań. Pojawienie się instytucji „demokracji szlacheckiej” było zatem funkcją „źle spełnionego węzłowiska niższości” przez stan szlachecki. Taka z kolei optyka Polaka i „demokracji szlacheckiej” zaciążyła na Witkacowskiej wizji historii Polski. Synteza dziejów Polski zawarta w *Niemytych duszach* ma podłoże pesymistyczne. Inaczej, Witkacy, zakładając ciągłość dziejową i selekcionując materiał historyczny wedle psychoanalitycznej koncepcji człowieka, twierdzi, że od czasów saskich dzieje Polski bieżą po koleinach „źle ukierunkowanego kompleksu”. Jeśli tak, to znajomość absolutnego prawa, w którym leży źródło „węzłowiska upośledzenia”, wystarcza do rozwiązania „tej głównej zagadki dziejów polskich”, dotyczącej „swoistości drogi Polski, która szła odwrotnie niż cała Europa”³⁶, do odpowiedzi na pytanie: dlaczego „Polska zawsze mogła odegrać dziejową rolę, ale zawsze się od tego wstrzymuje”³⁷. Nie dość tego, okazuje się, co łatwo wykazać, iż wyjaśnić te niewiadome – to przewidzieć przyszłość. Trudno zatem zgodzić się z opinią M. Króla, który pisze: „[...] obraz przeszłości Polski ma w twórczości Witkiewicza stereotypowy charakter. Jest to zlepek prymitywnych, obiegowych poglądów typu »Polska nierządem stoi«, składających winę za rozbiory na anarchię szlachty, prywatę magnaterii, przypisujących Polakom bezpodstawnie nadzwyczajne możliwości, potępiających powstania jako nierozważne, traktujących romantyzm jako niegroźne szaleństwo”³⁸. Zarzut M. Króla nie sięga istoty rzeczy. Dobrze jest zaznaczyć, że pole widzenia Witkacego nie ogranicza się wyłącznie do zjawisk podmiotowych, lecz rozszerza się również na świat zewnętrzny. W tym ujęciu freudyzm i historia (jako nauka o przeszłości) wzajemnie się wspierają. Freudyzm pozwala zrozumieć odmiennosć dziejów Polski i Europy, natomiast dzieje, ujęte w postaci syntezy, w swej treści potwierdzają prawomocność teorii Freuda. „Czy większa część nieszczęść, które naród ów [tj. polski – R.M.] sam na siebie w ciągu dziejów sprowadził, nie na tym mechanizmie utajonym każdej (prawie) poszczególnej duszy się zasadza?”³⁹ – pyta Witkacy. Zawarta w *Niemytych duszach* faktografia uwiarygodnia freudyzm i świadczy o jego przydatności w badaniach problematyki polskiej. Witkacy wszak odpowiada na pytanie, dlaczego w Polsce było tak, jak było. „Stereotypowy obraz Polski” i „obiegowe poglądy” zyskują zatem w *Niemytych duszach* teoretyczne uzasadnienie. Potwierdzają słuszność diagnozy Witkacego i zasadność przyjętych przez niego założeń. Wiele zdaje się też wskazywać na to,

³⁶ J. Adamus: *Polska teoria rodowa*. Łódź 1958, s. 280.

³⁷ Zob.: S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 278.

³⁸ M. Król: *Polska w twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza*. W: *Studia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*. Red. M. Głowiński, J. Sławiński. Wrocław 1972, s. 307–308.

³⁹ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 241.

że pisarz, pozostający pod wyraźnym wpływem krakowskiej szkoły historycznej⁴⁰, usiłował uzgodnić wyniki badań jej uczonych z wynikami psychoanalizy. Patrząc na dzieje Polski z pozycji krytyki błędnych wzorów kultury (M. Bobrzyński), tym samym patrzy na nie z pozycji „źle spełnionego węzłowska upośledzenia” (S. Freud). „Wydaje się wprost – zauważa M. Szpakowska – jakby Witkacy swoimi słowami opowiedział dwa tomy *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego”⁴¹.

W psychoanalitycznej charakterystyce Polaka Witkacy zdaje się zawierać opis szczególnego typu człowieka, którego można sprowadzić do określonego, jemu tylko właściwego sposobu odczuwania, myślenia i działania. Człowieka, o którym można mówić w liczbie pojedynczej. Co więcej, ten typ (człowieka) ma swój odpowiednik w określonym, jedynym w swym rodzaju, ustroju państwowym („demokracji szlacheckiej”). Psychoanalityczne uzasadnienie właściwości Polaka jest, w przekonaniu Witkacego, wystarczająco mocne, aby dać wiarę w jego trwałość niezależną od zmiennych okoliczności historii. Zarysowany w *Niemytych duszach* portret życia społeczno-kulturalnego I i II Rzeczypospolitej jest zwierciadłem, w którym Polak może się przejrzeć. Że obraz ten jest adekwatny, poręcza „zasadnicze prawo rozwoju indywidualnego” oraz zasada ograniczoności. Pora więc przystąpić do rozwiązania problemu o podstawowym znaczeniu. Skoro, zgodnie z psychoanalityczną koncepcją człowieka, wszystkie trudności Polaka rozstrzygają się na poziomie „podświadomości”, to nasuwa się pytanie: jakie są dla Polaka następstwa „kompleksu niższości”?; czy też, co na jedno wychodzi, jakie ujścia znajduje dla siebie „węzłowska upośledzenia” w „demokracji szlacheckiej”? Pytania są ważne, ponieważ prowadzą do wyróżnienia tych cech, które identyfikują Polaka. Z faktu „źle spełnianego kompleksu niższości” Witkacy wyprowadził ostateczne konsekwencje. Ten zasadniczy wątek autor *Niemytych dusz* eksploatował zresztą niestrudzenie. Nim jednak zrekonstruowana zostanie odpowiedź na pytania, dobrze będzie zwrócić uwagę na ciągle podkreślaną przez Witkacego współzależność między sposobem rozwiązania „kompleksu niższości” i twórczością. Wedle niego wszelka twórczość sprowadza się do transformacji instynktu rozrodczego, do przezwyciężenia indywidualnego przemijania. I jest to zrozumiałe. Wszelako „moje własne istnienie – jak pisze W. Stróżewski – przedłuża się w moich czynach i ich wytworach”⁴². Twórczość jest tym, co odrywa człowieka od zwierzęcości. Co

⁴⁰ Tezy historycznej szkoły krakowskiej były przed I wojną światową i w okresie międzywojennym znane i popularne. Panuje dość powszechna zgoda wśród badaczy przedmiotu, iż Witkacy czytał w młodości J. Szujskiego, M. Bobrzyńskiego, S. Smolkę.

⁴¹ M. Szpakowska: *Witkiewiczowska teoria kultury*. „Dialog” 1968, nr 10, s. 125.

⁴² W. Stróżewski: *O swoistości sposobu istnienia człowieka*. W: *Idem: O wielkości...*, s. 75.

definiuje człowieka. Autor *Niemytych dusz* zdaje się twierdzić, że przedmioty aktów twórczych są skutkiem nierozplątanego „węzłowiska upośledzenia”⁴³ i jako takie mogą przejawiać się w różnych dziedzinach ludzkiej aktywności, „począwszy od objawów czysto indywidualnych: sztuki, filozofii, nauki, aż do działalności najbardziej bezpośrednio społecznej: na szczytach władzy prawowiernej lub rewolucji”⁴⁴.

Godzi się w tym miejscu wspomnieć o pewnej wywołującej spory kwestii. Otóż, teza o erotycznej genezie twórczości może dać okazję do naturalistycznej wykładni poglądów Witkacego⁴⁵. A ściślej, może prowadzić do przekonania, że sfera kultury pozwala się ostatecznie zredukować do zjawisk przyrody; że „kultura” niejako wyrasta z „przyrody”, że stanowi jej część. Wydaje się jednak, iż takie ujęcie problemu nie ma za sobą mocnych argumentów. Wiele raczej wskazuje na to, iż Witkacy dokonuje w *Niemytych duszach* dość specyficznej wykładni erotyzmu⁴⁶. Akceptując tezę Freuda w wersji obiegowej, zauważa, że zarówno erotyzm, jak i twórczość zakładają, w porządku ontologicznym, „przewyciężenie indywidualnego przemijania”, które pierwotnie dokonuje się na poziomie „instynktu rozrodczego”. Twórczość pełni zatem tę samą funkcję, jaką pierwotnie spełnia erotyzm, i w tym sensie jest jego pochodną. Taką interpretację poglądu Witkacego można poprzeć jego tekstem: „Sprowadzenie wszystkiego do erotyzmu, jak to ma miejsce w niektórych kierunkach najnowszej psychologii, lub dążenie do wytłumaczenia wszystkich zjawisk w sferze sztuki przez teorię »urazów psychicznych« jest jednostronne i zaciemniające”⁴⁷. Poza tym doszukiwanie się źródeł twórczości w sferze popędów koliduje z ogólnym ruchem myśli Witkacego, który zmierza w kierunku zniesienia opozycji „cielesność – duchowość” przez rozwiązanie „zagadnienia psychofizycznego”⁴⁸. I tyle wyjaśnień.

Psychoanalityczna analiza relacji „Polak – inny Polak” doprowadziła Witkacego do wyodrębnienia zbioru konsekwencji źle rozwiązywanego przez

⁴³ Od twierdzenia tego są wyjątki, które jednak nie odbierają mu zasadności. „W każdym razie – czytamy w *Niemytych duszach* – o ile nawet w rzadkich wypadkach usunięcie węzłowiska (kompleksu) chorobowego [...] może przynieść uszczerbek tzw. twórczości, to w większej ilości przypadków, u ludzi tzw. »zwykłych«, nie oddających się jakiejś specjalnej, szczególnie artystycznej, twórczości, może mieć skutki tylko dodatnie”. S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 193.

⁴⁴ Ibidem, s. 235.

⁴⁵ Zob.: S. Morawski: *Na witkacodromie jaśniej i... ciemniej*. „Twórczość” 1977, nr 5, s. 75.

⁴⁶ Zob.: M. Soin: *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Wrocław 2002, s. 47.

⁴⁷ S.I. Witkiewicz: *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*: W: Idem: *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia. Szkice estetyczne*. Warszawa 2002, s. 194–195.

⁴⁸ Zob.: Idem: *Zagadnienie psychofizyczne*. Warszawa 1978.

Polaków „kompleksu niższości”, zbioru, który z jednej strony stanowi katalog cech narodowych, a z drugiej – ilustrację działania dwóch transcendentnych praw. To zaś oznacza, iż zbiór ten ma status uniwersalny. A dokładniej mówiąc, Witkacy, będąc świadomym historyczności, czyli przemijalnej zmienności bytu ludzkiego, jednocześnie ujął Polaka od strony jego stałej cechy („kompleksu niższości”), której następstwem są koniecznie przysługujące temuż Polakowi zachowania. Poza tym autor *Niemytych dusz* nastawiony był nie tylko na uogólnienie, lecz także na ujmowanie relacji transcendentnych, nie dających się zamknąć w żadnej określonej kategorii bytu (rozwój, istnienie).

Pierwszym prawem transcendentnym, do którego odwołuje się Witkacy dla określenia człowieka w Polsce, jest prawo istnienia, czyli „zasadnicze prawo rozwoju indywiduum”. Prawo to warunkuje sposób, w jaki Polak rozwija się i dąży do nieskończoności. Określa ono sposób, w jaki Polak „przerasta siebie, a przez to przerasta innych, staje się czymś wyróżniającym się, coraz wyraźniejszym dla siebie, [...] czymś lepszym od reszty osobników”⁴⁹. To „absolutne prawo ontologiczne” odsłania istotne cechy narodu polskiego. Materiał dowodowy, jakiego dostarcza Witkacy, jest bogaty. Oto niektóre tylko przykłady.

Rejestr cech, a właściwie wad narodu „szlacheckiego”, otwiera puszenie się. Właściwość ta jest wadą podstawową, gdyż wszystkie pozostałe dają się ostatecznie z niej wyprowadzić. „Demokracja szlachecka” okazała się podatnym gruntem, na którym zapaściło głęboko swe korzenie i rozwinęło napuszenie się. „W instytucji jedynej w swoim rodzaju demokracji szlacheckiej demokracji – pisze Witkacy – mamy główne źródło tej naszej wady narodowej [...] tzw. przeze mnie puszenia się”⁵⁰.

Puszenie się to dla Witkacego synonim pychy. „Pycha i chęć wyniesienia się ponad drugich były dominującymi uczuciami każdego panka [...] biedne arystony nadymały się sztucznie do pełna ze swymi pożądaniami, sztukując wzrost [...] »obcasami« i »czapami z piór«. Stąd każdy Polak ma tendencje do wspinania się choćby na palcach, aby wydać się wyższym, i do tworzenia sobie tego, co nazywam »kołpakiem napuszenia«, sztucznej nadbudówki ponad siebie, pustej, a dekoracyjnej, mającej omamić drugich co do istotnej wartości głowy, która się pod tym kołpakiem kryje”⁵¹. Można jednak zapytać: czymże zasłużyła sobie pycha na takie wyróżnienie pośród całego bogactwa różnorodnych ludzkich przywar?. Najogólniej, pycha, będąc przeciwieństwem pokory, jest nietrafnym rozeznaniem przez człowieka położenia, sytuacji i wartości. To jakby szkło powiększające jego rzeczywi-

⁴⁹ Idem: *Niemyte dusze...*, s. 234–235.

⁵⁰ Ibidem, s. 267.

⁵¹ Ibidem, s. 268.

ste rozmiary i możliwości. Człowiek pyszny wydaje się większy i lepszy, niż jest w rzeczywistości. Nic w tym dziwnego, że bogowie greccy tej właśnie wady człowieka nie tolerowali. Ostatecznie prowadzi ona bowiem do samoubóstwienia człowieka. Nieprzypadkowo też jest w chrześcijaństwie pierwszym grzechem głównym. Polak, pusząc się, usiłuje – mówiąc obrazowo – zaprezentować się przed otoczeniem w ubraniu, które choć świetnie skrojone, nie jest na jego miarę. Pozując i udając kogoś innego, Polak balansuje nad przepaścią fałszu. Przestaje być autentyczny i wiarygodny. Puszenie się znosi bowiem różnicę między tym, co nierealne, a tym, co realne, „między frazesem i rzeczywistością”⁵². Jest ono maską, za którą Polak kryje swą przeciętność, czy wręcz małość. Za demonstrowaną na zewnątrz doskonałością skrywa najczęściej wewnętrzną pustkę i nicość. Toteż trzeba stwierdzić, iż „niezadowolenie ze swego losu”⁵³, jakie biologicznie dziedziczy Polak od momentu powstania „tego potwora, którego nikt w tych czasach nie spółdził, tylko my: szlachecką demokrację”⁵⁴, było podłożem, na którym „wytworzyła się ta ogólnoszlachecka [...] choroba, której symptomy skomplikowane można streścić w zdaniu: że pozory są ważniejsze niż rzeczywistość”⁵⁵. Dlatego alkohol – „ten wielki pocieszyciel” – stał się napojem szczególnie przez Polaka cenionym, gdyż „ma własność chwilowego podnoszenia każdego najędźniejszego nawet stworu o kilka pięter w hierarchii Istnień Poszczególnych”⁵⁶. Z kolei bicie się, tj. wojny, walki podjazdowe, zajazdy i pojedynki, „były świetnym usprawiedliwieniem dla wewnętrznej nicości i dla braku ochoty na wszelką twórczą, względnie konstruktywną pracę czy robotę”, dając początek zasadniczym polskim przywarom: „[...] tak wytworzyło się tzw. »odwalanie zajęć« na »olaboga« czy »na łeb na szyję« lub »na dźibol pajs« i przeżywanie reszty czasu w atmosferze tymczasowości, w oczekiwaniu jakichś szczęśliwych zbiegów okoliczności, które wszystko [w] najlepsze zmienić mogą. Tymczasowość i ten ohydny, specyficznie polsko-szlachecki: »jakoś to będzie«”⁵⁷.

Wedle Witkacego od „napuszania się” pochodzi prywatna. „Połową przyczyny naszej tzw. prywaty – czytamy w *Niemytych duszach* – była właśnie

⁵² Ibidem, s. 317.

⁵³ Wedle Witkacego „pewne właściwości wrodzone narodowi polskiemu, połączone z jego potęgującą się w swych charakterystycznych rysach strukturą szlachecko-demokratyczną, będącą do pewnego stopnia też ich funkcją, wytworzyły z Polaków naród ludzi niezadowolonych ze swego losu, tzw. z rosyjska »nieudaczników«, którzy jako jedyny ratunek przeciw niespełnionym ambicjom musieli widzieć w sztucznym napuszaniu się do nie osiągniętej realnie wielkości: pić, bić się i puszyć do ostatecznych granic możliwości to był jedyny ratunek na nieprzyjemny podświadomy podkład poczucia własnej małości”. Ibidem, s. 272.

⁵⁴ Ibidem, s. 260.

⁵⁵ Ibidem, s. 271.

⁵⁶ Ibidem, s. 273.

⁵⁷ Ibidem, s. 273–274.

wata wypychająca manekiny na tle źle skierowanej energii węzłowiska upośledzenia”⁵⁸; przy czym przypadłość ta jest wadą w znaczeniu „zatrąty instynktu trwania gatunkowego, a nie tylko egoizmu jednostkowego; ten ostatni prowadzi czasem też do wielkich czynów”⁵⁹.

„Źle spełniony kompleks niższości” przesądza, wedle Witkacego, o jakości relacji „Polak – inny Polak”. Witkacy, koncentrując się na tym układzie, stawia pytanie: jaka jest rola Polaka w rozwoju indywidualnym „innego Polaka”: destruktywna czy konstruktywna?. Czy Polak hamuje, czy wspiera rozwój „innego Polaka”? Albo jeszcze inaczej: czy „nie-ja” w warunkach „demokracji szlacheckiej” ogranicza „ja” w taki sposób, iż krępuje jego rozwój, czy raczej sprzyja jego poczynaniom i pozwala zachować względną swobodę, która jest warunkiem twórczości?. Otóż treść odpowiedzi na tak sformułowane pytanie warunkuje druga zasada transcendentálna, tj. zasada ograniczoności. Zastosowana przez Witkacego do wyjaśnienia podstaw psychoanalitycznych relacji „Polak – inny Polak”, ujawnia, co następuje. Polak nie pozwala „innemu Polakowi” na zaktualizowanie się jego możliwości i zdolności. Zwięźlej: „Polakom jest źle ze sobą”⁶⁰. Klimat polskiej demokracji nie sprzyja twórczym wyładowaniom. „Charakter życia w Polsce jest – zdaniem Witkacego – przeciwny skupieniu wielkich zasobów sił i wydawaniu ich we właściwy sposób w odpowiednim natężeniu, raczej, i to na tle źle rozegranego kompleksu niższości, prowadzi do powolnego rozkładania ich w drobnych utarczkach codzienności, w zażeraniu się marnym, choć wzajemnym, poszczególnych snardzów o jakiś ochłap, bez wytworzenia silnych potencjałów”⁶¹. Polak, dążąc za wszelką cenę do wyodrębnienia własnej indywidualności, koszty realizacji tego celu przerzuca jednak na innych. Wedle autora *Niemitych dusz* Polak pogardza i poniewiera (psychicznie) „innym Polakiem”. „Twierdzą, iż zasadniczym stosunkiem Polaka do Polaka jest wzajemna pogarda”⁶². Jeśli tak, to nikt w Polsce nie może się uchronić przed zlekceważeniem i pomniejszeniem. Kłopot w tym, że uczucie doznanej pogardy, gdy tylko zostanie wypchnięte z „pamięci” do „podświadomości”, czyni w Polaku ogromne spustoszenie. Nade wszystko to przykre doświadczenie wytrąca go z równowagi i zatruwa tak, iż entuzjazm zostaje w nim zagłuszony i stłumiony. Aktywność i inicjatywa uchodzą z niego jak powietrze. Doznane upokorzenie, prawem akcji i reakcji, musi zostać jednak wyładowane i odreagowane na „innym Polaku”. Ofiara pogardy musi odnaleźć swoją ofiarę. „Czyż ty nie widzisz – pyta Witkacy – ile energii lu-

⁵⁸ Ibidem, s. 294.

⁵⁹ Ibidem, s. 293.

⁶⁰ M. Wańkiewicz: *Kundlizm*. W: Idem: *Klub trzeciego miejsca. Kundlizm. Dzieje Rodziny Korzeniewskich*. Warszawa 1991, s. 97.

⁶¹ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 282.

⁶² Ibidem, s. 285.

dzie marnują na zupełnie nietwórcze przeżeranie się w wicach, dowcipach i złośliwościach, psując sobie nerwy też, ale głównie innym, którzy znowu psują nerwy im nawzajem”⁶³. W efekcie owo rozproszenie energii (twórczej) odbija się niekorzystnie na pozycji narodu pośród innych nacji. To „ciągle rozpraszenie sił indywidualnych na czynności osłabiające zbiorowość musiało odbić się ujemnie na twórczości całego narodu, która stoi bezwzględnie poniżej przeciętnej europejskiej”⁶⁴. Nie dość na tym, „puszenie się z jednej strony wywołuje płaszczenie się z drugiej. Dwie te właściwości są ze sobą w ścisłym związku funkcjonalnym. Na ile ktoś się napuszy, na tyle będzie żądał, aby się przed nim płaszczono, a na ile ma egzekutywę, będzie to faktycznie przeprowadzał”⁶⁵. Dlatego też „u nas panuje prawie że od góry do dołu, w literaturze i krytyce, w życiu i sztuce pogarda intelektu. Mędrsi udają głupich, aby móc żyć, nie wybijając się z otoczenia, które zionie umysłową pustką i brakiem wszelkiego światopoglądu: ludzie piszący zatłamszają w sobie światopoglądy, dlatego że to nie popłaca, i ze strachu kłamią, kłamią, kłamią jak jeden mąż”⁶⁶.

Refleksem „węzłowiska niższości” jest uśmiech kretyna. Witkacy niewątpliwie ma prawa autorskie do odkrycia tego osobliwego uśmiechu. Nie jest to jednak „uśmiech do” (czegoś kogoś), lecz „uśmiech z” (czegoś kogoś). Jego właściciel „nie ma zmysłu dla odróżnienia rzeczy wartościowych od tandety”⁶⁷. Najogólniej, uśmiech ten jest środkiem służącym zlekceważeniu tego, co twórcze (dzieła, idee, czynu itp.), i tego, co nie trafiło jeszcze do społecznego obiegu. Co nie zostało zobiektywizowane. Uśmiech kretyna, zbywając to, co nowe, oraz zawierając w sobie „ja się nabrać nie dam”⁶⁸, koniec końców „prowadzi do bezpłodnej malkontencji, zlekceważenia każdych oryginalnych poczynań [...], do uznania tylko tego, co przyjdzie już z zagraniczną marką [...], do wyśmiewania się z bezinteresownej walki o idee, do zakatrupienia w zarodku każdej samodzielnej myśli, do ogólnego spsienienia i zgównienia wszystkiego”⁶⁹.

Na płaszczyźnie organizacji społecznej I Rzeczypospolitej odbiciem „źle skierowanego kompleksu niższości” była anarchia i „bałagan szlachecki”. Na dnie wszelkich instytucji politycznych powoływanych do życia leżał osobliwy indywidualizm⁷⁰. Kamieniem węgielnym tego indywidualizmu była nie-

⁶³ Ibidem, s. 307.

⁶⁴ Ibidem, s. 291.

⁶⁵ Ibidem, s. 319.

⁶⁶ Ibidem, s. 329–330.

⁶⁷ Ibidem, s. 333.

⁶⁸ Ibidem, s. 334.

⁶⁹ Ibidem, s. 335.

⁷⁰ O polskim indywidualizmie S. Brzozowski pisał: „Polski indywidualizm! Przestańmy już gadać o tem. Polski indywidualizm to tylko polskie odosobnienie, to tylko Polska

zbywalna cecha narodu szlacheckiego: wolność. Wolność, „nad którą nic droższego, nic miłszego nie mamy” – jak twierdziła szlachta. W polskiej wersji indywidualizmu Witkacy upatrywał jednak przyczyny narodowych niepowodzeń. „A co do osławionego indywidualizmu polskiego – czytamy w *Niemytych duszach* – którego rozwojowi nic na przeszkodzie (w wymiarach szlacheckich) nie stało, i »wzniosłych« (niby)instytucji poświęconych swobodzie, jak np. liberum veto (które podziwiał komediancki prorok nigdy niespełnionego snu o nadczłowieku-indywidualiście w tej właśnie epoce ludzkości), to właśnie całość tych instytucji (może dobra, gdyby się stosowała do wszystkich – ale na to trzeba znów większej kultury) i przedwczesny ten, a zarazem spóźniony indywidualizm [...], były przyczyną wszystkich naszych nieszczęść dawnych i obecnego niskiego pod każdym względem prawie poziomu naszego kraju”⁷¹. Bo też ten „osławiony indywidualizm polski” miał za swe podłoże poczucie własnej małości szlachty. A mówiąc dokładniej, jeśli w historiografii polskiej twierdziło się i twierdzi, że wyróżnikiem Polaka było i jest „umiłowanie wolności”, pojmowanej jako „wolność od” dominacji władzy i wyzysku ekonomicznego oraz „wolności do” swobody i przywilejów, to w przekonaniu Witkacego ostateczną przyczyną tego stanu rzeczy tkwiła i tkwi w „ciągle niezadowolonych z niemożności wygrania swego, pożałuj Boże, tzw. indywidualizmu”⁷². Indywidualizm w wersji polskiej uruchomił anarchię, jakkolwiek zdaniem J.J. Rousseau, była to anarchia nie byle jaka, ale „anarchia na baczenie zasługująca”⁷³. Niemniej, nazbyt dobrze znana to prawda, że anarchia rodzi się wtedy, gdy polityka państwa i prawo są postrzegane jako czynniki dławiące naturalne pobudki człowieka⁷⁴. Jeśli uwzględnić tę uwagę i pozostać jednocześnie w nurcie myśli Witkacowskiej, to odpowiednikiem „naturalnych pobudek człowieka” są – w odniesieniu do Polaka – oczywiście „niskie” pobudki, podszyte „węzłowiskiem upośledzenia”.

Obrazem anarchizmu był „bałagan szlachecki”, do którego definicji należy brak dyscypliny, brak organizacji. „Brak wszelkiej struktury w naszej kulturze – czytamy w *Niemytych duszach* – przypadkowe przyjmowanie wszystkiego z zewnątrz, wspaniałe początki bez odpowiednich końców [...] brak wszelkiej oryginalności w wytwórczości naukowej, artystycznej i filozoficznej [...] to wszystko przypisuję bałaganowi szlacheckiej demokracji, bagno chaosu i rozpad indywidualium bez dyscypliny wewnętrznej zamiast jego swobodnego rozwoju. Swobodę trzeba zdobyć – to jest kardynalne prawo

wbrew wszystkiemu, co wygodę chwili zamąca, – uparta samowola”. *Legenda Młodej Polski*. Kraków–Wrocław 1983, s. 94.

⁷¹ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 260.

⁷² Ibidem.

⁷³ J.J. Rousseau: *Uwagi o rządzie polskim*. Przekł. M. Starzewski. Kraków 1924.

⁷⁴ Zob.: A. Bloom: *Umysł zamknięty*. Przekł. T. Bieroń. Poznań 1997, s. 200.

ewolucji społecznej i indywidualnej, a do tego potrzebna jest dyscyplina”⁷⁵. Kultura, mając tylko sobie właściwe, oryginalne, swobodne formy samoekspresji, pozostaje, wedle Witkacego, w związku z dyscypliną, czyli określoną państwową strukturą; przy czym warunkiem dyscypliny ma być ucisk, który tworzy napięcia wewnątrzspołeczne i zapewnia dynamiczny rozwój. Taki ucisk widzi Witkacy, a zarazem opiewa, w „klasycznej”, tj. feudalnej, społecznej strukturze. „Jak świetną tresurą – konstatuje w przypisie pisarz – był ucisk Kościoła w wiekach średnich! Tylko ten ucisk i tresura myśli na scholastycznej filozofii wywołały wspaniałe wytrysk zdyscyplinowanych sił w okresie renesansu”⁷⁶. Brak dyscypliny, brak hierarchii, opartej na nierówności predyspozycji i zdolności, objawiał się najwyraźniej w braku zhierarchizowanej „piramidy”. Egzemplifikacją społeczeństwa pozbawionego takiej „piramidy” było bezsprzecznie społeczeństwo I Rzeczypospolitej, które zniamionowały „płynne instytucje, płynna przechodnia władza, chaos i rozpad”⁷⁷. O „szlacheckiej demokracji” można tedy mówić, iż cechowała ją wewnętrzna sprzeczność⁷⁸. Z jednej bowiem strony była ona elitarna – o bardzo słabo zaznaczonej „piramidzie”, z drugiej strony egalitarna – brakowało w niej ruchliwości pionowej w strukturze społecznej. Stąd „brak planu”, co przejawiało się w prowizoryczności i zacofaniu technologicznym. Stąd brak idei (koncepcji), od której biorą swój początek wszystkie instytucje i urzędy społeczne. „Idei kierowniczej nie ma – zauważa Witkacy – i przy tym składzie i rozkładzie sił działających być nawet nie może. Idei nie można szukać i sztucznie jej wytworzyć: ona musi być w masie narodu”⁷⁹. Trzeba by zatem zawiesić ontologiczną zasadę niesprzeczności, ażeby „masie narodu” polskiego przypisać: pseudoindywidualizm wraz z antyintelektualizmem i „ideę kierowniczą” zarazem. „Bałagan szlachecki” stanowił zatem *differentia specifica* „demokracji szlacheckiej”.

W podsumowaniu tej części rozważań przyjdzie stwierdzić, co następuje. Jeżeli „podstawą twórczości społecznej jest społeczeństwo nienapuszone”⁸⁰, to społeczeństwo polskie na miano twórczego nie zasługuje. Oczywiście, jeżeli pojęciu twórczości nadamy rozumienie, które obejmuje wszelkiego rodzaju czynności i wytwory, nie tylko artystów, ale także uczonych, techników i organizatorów⁸¹. Polak nie ma zrozumienia dla twierdzenia, że tworzenie „wyższych” wartości wymaga „prawdziwego wysiłku i szcero-

⁷⁵ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 261–262.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 262.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ Zob.: M. Szpakowska: *Witkiewiczowska teoria kultury...*, s. 124.

⁷⁹ Zob.: S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 269.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 329.

⁸¹ Zob.: W. Tatarkiewicz: *Dzieje sześciu pojęć*. Warszawa 1982, s. 302, 307.

ści, i dążenia do prawdy”⁸². Że potrzebny jest mu plan. „Praca na daleki dystans – tego nam brak przede wszystkim. Ale na to musi być plan. A do planu potrzeba łba”⁸³ – zauważa Witkacy. Ilustracją braku planu jest między innymi wykonywana przez Polaka niejako „przy okazji” istotna, twórcza praca. „Polska jest krajem nie wyzyskanych zdolności – czytamy w *Niemitych duszach* – [...] całe tabuny ludzi, którzy mogliby podnieść faktycznie kulturę kraju, muszą zarabiać w nieistotny sposób na życie, aby resztkami sił, na marginesie swojej egzystencji, tworzyć rzeczy najważniejsze dla nich i dla innych – czego to ostatniego zwykle we właściwym czasie się nie dostrzega”⁸⁴. Zbędne dowodzić, iż brak planu da się ostatecznie wywieść z pogardy intelektu, napuszania się oraz serwilizmu. I tak – od co najmniej czasów „demokracji szlacheckiej” – krąży się w Polsce po obwodzie błędnego koła. Ten skrótowy przegląd konsekwencji „źle skierowanego kompleksu niższości” wystarcza do ukazania zasadniczego rysu psychicznego Polaka. „Na tym zakończę – konkluduje Witkacy – ten pobieżny szkic tła, na którym wyrasta nasza zbiorowa psychologia nadętych na wielkość nierobów, z których masą jako materiałem społecznej twórczości nawet prawdziwi geniusze czynu nic poradzić sobie ani w przeszłości, ani obecnie nie mogli”⁸⁵. Z kolei całość rozważań Witkacego o Polsce i Polakach da się ująć w jednym zdaniu: „Pozorni ludzie, pozorna praca, pozorny kraj”⁸⁶.

A może Witkacy się myli? Może nazbyt upraszcza złożony problem? Przecież wady takie jak: napuszanie się, pomniejszanie innych, serwilizm, nieróbstwo, da się zaobserwować nie tylko wśród Polaków, ale także wśród Europejczyków, Rosjan czy Amerykanów. Wszystko prawda. Rzecz jednak w powszechności i częstotliwości występowania tych wad w życiu społecznym Polaków. „Nie ma – zauważa M. Wańkowicz – drobnej wady w życiu społecznym. Każda drobna a powszechna wada sublimuje się w styl życia, wypiętrza w narost, pod którym żyć trudno”⁸⁷. Witkacy ukazał zatem zły, nieznośny styl życia w Polsce i poddał go dyskusji teoretycznej, która często odległa jest od palących praktycznych problemów dnia.

III

Podjmując wysiłek psychoanalitycznego ugruntowania relacji „Polak – inne nacje”, zrazu nasuwa się pytanie: na czym opiera autor *Niemitych dusz*

⁸² S.I. Witkiewicz: *Narkotyki*. W: Idem: *Narkotyki. Niemite dusze...*, s. 178.

⁸³ Idem: *Niemite dusze...*, s. 329.

⁸⁴ Ibidem, s. 282.

⁸⁵ Ibidem, s. 279.

⁸⁶ Idem: *Nienasycenie*. Warszawa 1996, s. 33.

⁸⁷ M. Wańkowicz: *Kundlizm...*, s. 111.

przekonanie, że Polak inaczej rozładowuje „kompleks niższości” aniżeli Anglik, Francuz, Niemiec, a nawet Rosjanin?. Zanim przedstawione zostanie stanowisko Witkacego w tej sprawie, warto przez chwilę zająć się samym pytaniem, aby dać wyobrażenie trudności, jakie się z nim wiążą. Zakłada ono bowiem różnicę między Polakiem a innymi nacjami, która oczywiście bynajmniej nie jest. Rodzi się bowiem pytanie: jak wykazać odmienność Polaka?. Jak możliwy jest kontrast „Polak – inne nacje”? Słowem: jak uzasadnić indywidualność narodu polskiego w zestawieniu z narodami Europy?. Opozycja ta nie jest przecież dostrzegalna gołym okiem, za pomocą potocznych kategorii poznawczych, którymi człowiek zwykł operować. Przeciwnie, tkwi ona ukryta pod powierzchnią zdarzeń. Do jej uchwycenia potrzebne są zatem specjalne kategorie poznania. Nie od rzeczy więc będzie problem ten ukazać wpierw w aspekcie metahistoriografii. „Kiedy stawia się kwestię tożsamości politycznej Polaka – zauważa W. Kaute – wtedy rodzi się obiekcja, czy jest to w ogóle jakikolwiek problem. Może powstać podejrzenie, że refleksja nad tym zagadnieniem wynika z przekonania – tylko założonego – o odmienności Polski i jej dziejów w konfrontacji z Europą. To zaś może być uznane za przejaw pewnych kompleksów – polonocentryzmu. Przekonanie o odmienności Polski i Europy powoduje, iż nie uwzględnia się kontekstu Europy, a im mniej uwzględnia się ów kontekst, tym bardziej przekonanie ulega utrwaleniu [...]. Gdy odrzuci się tezę o odmienności, a tym samym podważy się sensowność pytania o tożsamość [...], wówczas pojawia się problem: skoro było i jest w Polsce i w Europie tak samo, to dlaczego było i jest tak różnie”⁸⁸. Pytanie sformułowane przez W. Kautego wydaje się rozstrzygać kwestię ważności relacji „Polak – inne nacje”. Podobnie uzasadnia tezę o „inności” Polaków J.M. Bocheński, choć ten wychodzi z przeciwnych, metafizycznych przesłanek. „Co do różnicy między Francuzami, Polakami, Niemcami czy Rosjanami trzeba stwierdzić, iż natura ludzka jest w zasadzie niezmienna, ale zmienne są różne odcienie tej natury, zależne od klimatu, od warunków życia, od historii. I na tym tle powstaje nie tylko odrębny typ psychiczny, nie tylko odrębny obyczaj, ale także specyficzny sposób myślenia”⁸⁹. J.M. Bocheński, sytuując się na stanowisku esencjalistycznym, zakładającym istnienie niezmiennej, wspólnej dla wszystkich ludzi wszystkich czasów natury, bynajmniej nie lekceważy akcydensów (typ psychiczny), które są uwarunkowane zmiennymi czynnikami (historia). Po tym krótkim wprowadzeniu w zagadnienie relacji „Polak – inne nacje” można śmiało przystąpić do teoretycznej dyskusji nad nią od strony psychoanalizy. Otóż rozróżnienie na „świadomość” i „podświadomość” pozwala zaakcen-

⁸⁸ W. Kaute: *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego*. Katowice 1993, s. 11.

⁸⁹ J.M. Bocheński: *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*. Warszawa [b.r.w.], s. 30.

tować różnicę między „dobrym” a „złym” rozwiązaniem „kompleksu niższości”, otwiera także drogę do poczynienia dalszych dystynkcji. A dokładniej, sposób spełnienia „węzłowiska upośledzenia” uzasadnia dualistyczny podział nacji, który jest podziałem zupełnym. Wedle Witkacego narody da się podzielić na te, które „dobrze” odgrywają „kompleks niższości”, oraz te, które „kompleks niższości”, odgrywają „źle”. Jeśli zatem sposób rozwiązania „węzłowiska upośledzenia” odzwierciedla strukturę państwa, to dychotomię Polski i Europy trudno podważyć. Znamienne, że Witkacy w różnicy, a nie w podobieństwie, uchwycił poznawczo specyfikę narodu polskiego: „Chodzi mi w tej chwili o uwydatnienie różnicy pomiędzy Polską a innymi krajami kuli ziemskiej w tym czasie, kiedy się tworzyła nasza zachodnia kultura. Na mnie to robi takie wrażenie, jakbym na względnie czystej twarzy oglądał jakiś ropiejący wrzód”⁹⁰.

Witkacy, usiłując uchwycić moment, w którym drogi Polski i Europy rozeszły się, twierdzi, że wszystko zaczęło się psuć już u początków zawiązywania się państwowości polskiej. Spoglądając w „przeszość”, z punktu widzenia psychologii, zdaje się silnie sugerować, iż przyjęcie kultury z Zachodu było gwałtem dokonany na „psychice” Polaka. „Historia polska – czytamy w *Niemytych duszach* – jest historią tragiczną i ohydnych [...] omyłek. [...] Pierwsza zasadnicza omyłka: przyjęcie chrześcijaństwa i w ogóle kultury z Zachodu, a nie od strony Bizancjum, było tym błędem inicjalnym, który zwicznął całą naszą historię i misję narodową, a wszystkie dalsze pomyłki są już jego prostą funkcją”⁹¹. A jednak to w czasach nowożytnych, wedle Witkacego, różnica między Polską a Europą zaznaczyła się najwyraźniej. „Jest faktem chyba pewnym – czytamy w *Niemytych duszach* – że Polska utrzymywała się we względnej równowadze i jakiejś takiej twórczości, dopóki jeszcze były w niej ślady klasycznej struktury tych czasów (nazwijmy ją piramidalną), dopóki »piramidał« jej był względnie zachowany”⁹². Dokładniej mówiąc, „o ile cały rozwój kultury w innych krajach [europejskich – R.M.] zachodził wewnątrz ściśle zhierarchizowanej piramidy i przez to właśnie mógł posiadać wewnętrzną dyscyplinę na skutek rozłożenia ciśnień wewnątrz tej piramidy, posiadającej określoną formę, to u nas ta piramida nie istniała prawie wcale”⁹³. „Demokracja szlachecka”, jako atrapa „prawdziwej demokracji”, pozbawiona była feudalnej struktury społecznej państw zachodnich, opartej na klasowych hierarchicznych napięciach ukierunkowanych w górę, ku wierzchołkowi „piramidy”. W przekonaniu autora *Niemytych dusz* niezaprzeczalnym faktem historycznym jest to, że potężne państwa

⁹⁰ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 278.

⁹¹ Ibidem, s. 260.

⁹² Ibidem, s. 263.

⁹³ Ibidem, s. 262.

powstawały na władzy jednostki (lub nielicznej grupy jej otoczenia), na „zdrowej nierówności”, na hierarchii klas. Państwa europejskie kształtowały się na podstawie hierarchicznie zbudowanej struktury, na której szczycie stali „prawdziwi, względnie rzadcy, rasowi panowie, którzy jednak swoją potęgą, siłą swych ambicji, pragnień, idei i przekonań wynosili też walczące pod ich dowództwem grupy na wyższy poziom życiowego natężenia”⁹⁴. O ile zatem w Europie dyscyplinę zapewniał władca, w którego osobie zbiegały się dążenia wszystkich członków społeczeństwa, o tyle w Polsce monarcha musiał się dzielić władzą ze szlachtą⁹⁵. Król traktowany był jako *primus inter pares* szlacheckiej republiki⁹⁶. „Demokracja szlachecka” nie pozwoliła tedy na wytworzenie się prawdziwej elity – arystokracji, którą znamionują cechy indywidualne oraz przywiązanie do „wyższych” wartości. W zamian utrwałała egalitaryzm i warcholstwo. „Zamiast tego – pisze Witkacy – aby piramida gniotła wszystkich równomiernie, potęgowało się coraz bardziej rozwydrzenie ambicji arystokracji, której przedstawiciele musieli mieć większe ilości adherentów, na których mogliby się w walkach swoich oprzeć. Dlatego uszlachcali całe masy ludzi nie mających środków do tego, aby podołać i moralnie, i fizycznie spadającemu na nich dostojęństwu. Które w dodatku [...], aby wykoślawić charaktery i odebrać wszelki krytycyzm, czyniło ich »równymi« największym panom, a nawet w zasadzie, królowi; bo teoretycznie nawet najędzniejsza jakaś szerepetka też do korony pretendować mogła, nie mówiąc o magnatach, z których każdy uważał się za pokrzywdzonego, że nie jest królem lub co najmniej księciem udzielnym na swoich dobrach”⁹⁷. Szlachtą więc zostawało się w Polsce „za byle co, głównie za podlizywanie się i służalstwo wobec możnych”⁹⁸. Inaczej w Europie; tam „wszystko było zhierarchizowane, aby przejść o klasę wyżej, należało czegoś dokonać naprawdę”⁹⁹, a wynikało to z powszechnie akceptowanej zasady, że człowiek w społeczeństwie tylko realną pracą może wydobyć się ze stanu, który wydaje mu się nieodpowiedni. Europejczycy, w przeciwieństwie do Polaków, „dobrze wygrywiają kompleks niższości”; przy czym myliłby się, kto by sądził, iż Witkacy nie napotkał za granicą na swej drodze ludzi napuszonych. Owszem, napotkał. Wszelako „tam tyle się

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ Dla ilustracji taki oto cytat z pism J. Lelewela: „Cudzoziemcy, co nie mogli dość pojąć urzędzenia Polski, utyskiwali nad ścieśnieniem władzy królewskiej. Jeden z nich mówił: wy, Polacy, nie macie króla. Wybacz, mamy króla, odparł nasz Polak, a u was, król was ma”. *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 3. Poznań 1855, s. 463.

⁹⁶ Zob.: J. Tazbir: *Kultura szlachecka w Polsce...*, s. 67.

⁹⁷ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 265.

⁹⁸ Ibidem, s. 266.

⁹⁹ Ibidem, s. 271.

ktos puszy, na ile ma prawo i koniec"¹⁰⁰. „Tam” puszenie się jest okupione osiągnięciami. Jest wprost proporcjonalne do osiągniętych wyników pracy. Dlatego też szlachta w Europie służyła do podciągania wyżej całej danej społecznej struktury. Ambicja dociągnięcia do sławnych z osiągnięć swych przodków była czynnikiem pchającym całość wzwyż. W Polsce, wedle Witkacego, „wszyscy pięli się chaotycznie w górę jedni przez drugich, wywyższając się w fikcyjnych wartościach pochodzenia, bogactwa zużywanego na nieproporcjonalne do istotnego stanu efekty zewnętrzne i urojonego znaczenia”¹⁰¹. „Demokracja szlachecka” okazała się ustrojem skutecznie spychającym na margines tych, którzy mieli największe dane, aby nadawać ton życiu społeczno-kulturalnemu narodu.

W obliczu tak zasadniczych różnic mało odkrywczym brzmi stwierdzenie Witkacego, że „zrealizowaliśmy jakąś karykaturę demokracji wcześniej niż wszyscy – przecież Polak zawsze pierwszy!”¹⁰². Ta swoista nowość „demokracji szlacheckiej” nie stanowiła o jej wartości. Nie była ona bowiem wynikiem „swobodnego rozwoju”, lecz „rozpadu indywiduum”. Witkacy, przyjmując holistyczną perspektywę poznawczą, oświadcza, że „dziedzictwo szlacheckiej demokracji trwa dotąd”¹⁰³. Na pytanie: „[...] czy zjawisko watowania, wszelkiego nadymania, podklejania, zaklajstrowywania i lakierowania jest tak obce naszej współczesnej epoce u nas?” – odpowiada jednoznacznie: „[...] zmieniły się tylko formy, istota pozostała ta sama”¹⁰⁴. Jeśli więc diagnoza filozofa psychiki tzw. narodu szlacheckiego jest trafna, a trafność tę uzasadniać ma powołanie się na obowiązujące w świecie „absolutne prawo ontologiczne” i zasady ograniczoności, to Polak nadal cierpi na przerost ambicji, która jest niewspółmierna do jego możliwości. Nadal lubi stroić się w piórka eksperta i fachowca w każdej niemal dziedzinie. Nadal szuka poklasku i przyznaje sobie prawo do bezwzględnie pewnego orzekania o wszystkim i wszystkich. Zwłaszcza w kwestiach dotyczących zjawisk politycznych. W tej dziedzinie wiedzy każdy Polak czuje się Stańczykiem. Inna sprawa, czy ma do tego tytuł i kwalifikacje. W to należy raczej powątpiewać. Wydaje się, że Witkacy skłonny byłby zgodzić się ze S. Wyspiańskim, który w *Weselu* włożył w usta Stańczyka pełne ironii słowa: „[...] błaznów coraz więcej macie, nieomal błazeńskie wiecie”. W konsekwencji, wedle Witkacego, „każdy Polak jest nie na swoim miejscu, każde miejsce jest dla niego za niskie”¹⁰⁵. Ta wysoka samoocena nie jest jednak adekwatna do zasług. Sprawdzianem, czy też miarą wiel-

¹⁰⁰ Idem: *Narkotyki...*, s. 184.

¹⁰¹ Idem: *Niemyte dusze...*, s. 271.

¹⁰² Ibidem, s. 261.

¹⁰³ Ibidem, s. 294.

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 276.

kości Polaka nie jest, jak należałoby się tego spodziewać, jego własny dorobek (naukowy, artystyczny), lecz wyłącznie wewnętrzne przekonanie o nadzwyczajności. Sprawdzian ów wypada na niekorzyść badanych. Rzecz w tym, że to urojone, bo nie potwierdzone osiągnięciami, poczucie znaczenia i wyższości wśród Polaków w sposób istotny wpływało i wpływa na jakość elity narodu, którą zdaniem Witkacego, stanowiła i stanowi „banda ludzi bez wykształcenia, bez poczucia obowiązku i właściwie bez uświadomionej dobrze przynależności państwowej, niezdyscyplinowana, niezhierarchizowana”¹⁰⁶. Toteż w Polsce, przywołując myśl S.J. Leca, „władza częściej przechodziła [i przechodzi – R.M.] z rąk do rąk niż z głowy do głowy”¹⁰⁷. A zatem, uzurpacją do wyłączności i absolutności należy chyba tłumaczyć brak respektu Polaka dla zwierzchności, a w konsekwencji brak „silnej władzy”. Polak, nie uznając przewagi „innego Polaka”, tym samym nie uznaje autorytetu. „W Polsce – konstatuje W. Kaute – każda jednostka jest autorytetem. Jeżeli k a ż d a nim jest, to nikt nim nie jest”¹⁰⁸. Przewaga społeczeństwa polskiego nie da się uporządkować wedle relacji większościowej. W nim obowiązuje równość. W nim nikt nie jest pierwszy i nikt nie jest ostatni. Krótko: w zbiorze IPN (Istnień Poszczególnych) z indeksem *Polska* nie istnieje element pierwszy. Czy w tej sytuacji zasadnie można jeszcze twierdzić, że w Polsce istnieje „piramida”? Prawdopodobnie jednak istnieje, gdyż jak przenikliwie zauważa znany satyryk i aforysta: „Jesteśmy nadal społeczeństwem stanowym – z przewagą stanu nietrzeźwego”¹⁰⁹. Polak, ciągle jeszcze bezwiednie i nieświadomie, nawiązuje do zasady: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Wedle Witkacego trudnościami tym i im podobnym można by zaradzić, gdyby tylko „w tym kraju kompromisu”, jak o Polsce wyraża się bohaterka *Nienasycenia*, „uwolniono chłopów i gdyby gilotyna porządnie sobie parę lat u nas popracowała, inaczej by wyglądała Polska [...]”¹¹⁰. Nietrudno się domyślić, iż byłoby to państwo zbudowane na absolutyzmie, państwo prawne.

Kontynuując przerwany na chwilę wątek, warto zauważyć, że wgląd w różnicę między Polską a Zachodem najłatwiej uzyskać, schodząc na poziom bezpośredniej obserwacji rzeczy i spraw codziennych, w których objawia się bylejakość i to specyficznie polskie „jakoś to będzie”. „Dość poczytać gazety. Podnosząca się z każdą chwilą fala świństw, nadużyć i kradzieży w różnych branżach, i to w wyższych ich regionach, jest symptomem tego, jak wielkie »niedopatrzenia« muszą leżeć u ich źródeł. Za granicą

¹⁰⁶ Ibidem, s. 266.

¹⁰⁷ S.J. Lec: *Myśli nieuczesane*. [Kraków b.r.w.], s. 67.

¹⁰⁸ W. Kaute: *Autorytet i władza w archetypie kultury polskiej. Tradycja, współczesność, przyszłość*. W: *Autorytety polskie*. Red. B. Gołębiowski. Łomża 2002, s. 137.

¹⁰⁹ S.J. Lec: *Myśli nieuczesane...*, s. 27.

¹¹⁰ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 268.

uderza jedna rzecz: precyzyjne wykonanie według najkorzystniejszego planu. U nas często w różnych dziedzinach ma się wrażenie, że plan robił nieuk, a wykonywał niedołęga”¹¹¹ – pisze Witkacy.

Innym przykładem, który unaocznia w najostrzejszej postaci różnicę pomiędzy Polską a resztą świata, jest ludzka twarz. Zdaniem Witkacego, „ludzie męczą się i wysysają spojrzeniami, tak jak dodają sobie energii i otuchy [...]. To ostatnie czynią narody o zdrowym instynkcie solidarności: Anglicy, Francuzi, Niemcy, Rosjanie, Włosi, Syngalezi, Tamile i dzieci Australijczycy, i pewno inni, których nie znam – Polacy nie!”¹¹². Witkacy dowodzi, apelując do własnego doświadczenia, iż kwadrans spaceru po mieście w Polsce wystarczy, aby stwierdzić coś takiego: „[...] uciekała ze mnie wszelka radość życia i beztraska, mordy zatruwały mnie mniej lub więcej wyraźnie wyrażoną pogardą. Patrzyłem też, jak inni się patrzają na innych – to samo: pogarda, cicha, załamszona i jadowita lub bezczelna, pyszałkowata, »jurna, butna, junacka, zawadiacka« i plugawa – zawsze plugawa i śmierdząca”¹¹³.

IV

Witkacy zawarł w *Niemytych duszach* nie tylko krytykę Polaka, ale podał także rozwiązanie żywotnych problemów polskich. Słowem, nie tylko zanełgował, ale i zaproponował. W punkcie wyjścia filozof psychiki postawił pytanie: czy Polak nieuchronnie zdany jest na pastwę „kompleksu niższości”? Zauważyć wypada, że pytanie to logicznie pociąga za sobą inne, a mianowicie: w jaki sposób osiągnąć ma Polak zdrową ocenę własnej ważności (wartości) w stosunku do ważności innych Polaków?. „Czemu nam właśnie – pyta Witkacy – wystarcza złuda naszej ważności wobec nas samych, a nade wszystko wobec innych”¹¹⁴. Z punktu widzenia teorii Freuda człowiek ma pełną zdolność wpływania na sposób rozwiązania „węzłowiska niższości”, przy czym warunkiem *sine qua non* wyzwolenia się z upośledzenia jest odkrycie własnej nieświadomości¹¹⁵ i odwołanie się do starożytnej formuły „poznania samego siebie”, która w tym przypadku brzmi: „poznaj swoje kompleksy”. „Znać swoje wady, a znać swoje kompleksy dzia-

¹¹¹ Ibidem, s. 322.

¹¹² Ibidem, s. 288.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ Zob.: J. Hersch: *Wielcy myśliciele Zachodu. Dzieje filozoficznego zdziwienia*. Przekł. K. Wakar. Warszawa 2001, s. 202.

¹¹⁵ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 240

łające podświadomie to dwie zupełnie różne rzeczy!”¹¹⁶ – uczy Witkacy. Kwestia ta ma fundamentalne znaczenie, gdyż „bez znajomości naszych podświadomych zapadni praca nad samymi sobą czy nad jakimś celem poza nami może się nam w wielu wypadkach nie udać, nawet bez możliwości zrozumienia przyczyn tego nieudania się i odparowania ich w przyszłość”¹¹⁷. W tej sytuacji Polak powinien zdobyć się na odwagę gruntownego poznania własnych kompleksów – zwłaszcza niższości. Wiedza o kompleksach jest nieodzowna, gdyż dopiero na jej podstawie można dobierać adekwatne środki ich przezwyciężania. Najogólniej poznanie kompleksu polega na samouświadomieniu, na samoanalizie. Natomiast warunkami powodzenia samoanalizy są: szczerłość, odwaga oraz wyzbycie się pychy. Wedle Witkacego nie „hodowla przyjemniaczków”¹¹⁸, ale „babranie się w »nieczystościach« własnych” jest dla Polaka sprawą pierwszorzędnego znaczenia. „Znana zasada: »nie ruszać, żeby nie śmierdziało«, jest u nas stosowana zbyt nagminnie”¹¹⁹ – zauważa Witkacy. Toteż „nie rozbabrywać, ale rozdrapywać trzeba wszystko, o ile nie chcemy w szybkim tempie stać się społeczeństwem nieudańków psychicznych, umysłowych i społecznych [...] zagwazdrańców”¹²⁰. Problem w tym, że „u nas ludzie lubią »zasypiać« na niewygodne tematy i skutki tego mogą być straszne: »reformy« mogą przyjść za późno we wszystkich dziedzinach – od teatru aż do ustroju państwa”¹²¹ – przestrzega Witkacy. Jeśli więc psychoanalityk i nauczyciel narodu formułuje postulat, aby Polak umył swą „niemytą duszę”, to ostatecznie idzie mu o „odkłamanie Polski”. I to w wymiarze ogólnonarodowym, wszak „przeciwko zorganizowanej głupocie i świństwu jeden człowiek walczyć nie może”¹²². Ale też Witkacy jest realistą i ma świadomość faktu, że gdyby „nagle, znienacka odkłamać Polskę, społeczeństwo by tego nie wytrzymało – wstrząs ten mógłby zabić je, zjonizować, rozłożyć na elementy”. A zatem „trzeba z tym postępować powoli i systematycznie jak z odzwydzaniem się od narkotyków”¹²³. Jak z „czystością publiczną, [...] [którą – R.M.] trzeba zacząć od siebie, a z czasem wszystko powoli się wyczyści, bo czysty człowiek nie potrafi żyć w otaczającym go brudzie”¹²⁴. Proces odkłamania jest więc ko-

¹¹⁶ Ibidem, s. 320.

¹¹⁷ Ibidem, s. 329.

¹¹⁸ Zob. ibidem, s. 296 i nast.

¹¹⁹ Ibidem, s. 325

¹²⁰ Ibidem.

¹²¹ Ibidem, s. 337–338.

¹²² Idem: *Narkotyki...*, s. 171.

¹²³ Idem: *Niemyte dusze...*, s. 328.

¹²⁴ Idem: *Narkotyki...*, s. 172. Warto zauważyć, że jeśli „czystość publiczna jest funkcją czystości osobistej” – jak poucza autor *Narkotyków*, to Polacy wymagają „oczyszczenia” zarówno od wewnątrz („duszy”), jak i od zewnątrz (ciała). „Są – konstatuje Witkacy – narody

nieczny i pilny. Odroczony w czasie lub zaniechany, grozi spustoszeniem w organizmie narodu i naraża na poważne powikłania. Witkacy zaleca tedy, aby Polak podjął realny twórczy wysiłek, w którym znalazłby ujście „kompleks niższości”. Wedle autora *Niemitych dusz* tylko wyteżona i rzetelna praca (intelektualna, artystyczna) może dać wyniki, które są rzeczywistym potwierdzeniem „wielkości” człowieka i usprawiedliwieniem jego ambicji. Krótko: tylko efekty twórczej pracy stanowią podstawę trzeźwej oceny własnej ważności Polaka na tle innych. Za radykalną, ale dzięki temu może za najskuteczniejszą należy uznać tę terapię, którą lekarz narodu polskiego opisał i uzasadnił w następujących słowach: „Trzeba zacząć walić w mordy, myć niechlujne pyski i głowy trząść, i łbami zafajdanymi walić o jakieś chlewne ściany z całych sił, bo naprawdę jak przyjdą wypadki przerastające naszą epokę obecną – łatwych triumfów w Lidze Narodów czy czymś podobnym [dziś czytaj: Unia Europejska – R.M.] – to mogą zastać już nie naród, a kupę płynnej zgnilizny: »vermine de l’Europe«, jak nazywał swych ziomeków pewien polski dyplomata”¹²⁵.

Nie jest więc chyba pozbawionym podstaw przewidywanie, iż dopiero z chwilą gdy Polacy podejmą świadomą zmianę swej mentalności i przyzwyczajzeń, zasadnie można będzie oczekiwać zmiany polskiego *status quo*. Co więcej, można bezpiecznie przyjąć, że zmiana „ukierunkowania kompleksu niższości” otworzy horyzont dla nowych ujęć relacji „Polska – Europa”. Warunkiem koniecznym urzeczywistnienia się takiej możliwości jest jednak wydobyć Polaka z „kompleksu Europy”, w który popadł jeszcze w dobie oświecenia¹²⁶. Drogi wyjścia z tego upośledzenia wskazał, w sposób plastyczny i przemawiający do wyobraźni, W. Gombrowicz, pisząc: „Nie traćcie drogiego czasu na pościg za Europą – nigdy jej nie dogonicie. Nie próbujcie stać się polskimi Matissee’ami – z braków waszych nie urodzi się Braque. Uderzcie raczej w sztukę europejską, bądźcie tymi, którzy demaskują; zamiast podciągać się do cudzej dojrzałości, spróbujcie raczej ujawnić niedojrzałość Europy. Postarajcie się zorganizować wasze prawdziwe odczuwanie, aby uzyskało byt obiektywny w świecie, znajdźcie teorię zgodną z waszą praktyką, stwórzcie krytykę sztuki z waszego punktu widzenia, stwórzcie obraz świata, człowieka, kultury, który by był zgodny z wami – gdy ten obraz namalujecie, nietrudno wam przyjdzie malować inne”¹²⁷. Nie będzie błędem

czyste i brudne. Powiedzmy sobie otwarcie, że należymy do tych ostatnich i starajmy się temu zaradzić”. Ibidem.

¹²⁵ Idem: *Niemyte dusze...*, s. 281.

¹²⁶ Wedle J. Jedlickiego „kompleks Europy” wytworzył „w naszej narodowej świadomości pewien specyficzny stan napięcia, w niektórych chwilach graniczący z obsesją”. *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. W: *Polskie nurty ideowe lat 1790–1863 wobec cywilizacji Zachodu*. Red. J. Jedlicki. Warszawa 1973, s. 190.

¹²⁷ W. Gombrowicz: *Dziennik (1953–1956)*. Kraków 1988, s. 44–45.

stwierdzenie, że cały dorobek artystyczny i filozoficzny Witkacego jest szczegółowym wypełnieniem postulatów wysłowionych przez W. Gombrowicza. Jakkolwiek teoria Czystej Formy – ważna w dziedzinie malarstwa, muzyki, rzeźby, teatru i poezji – z pewnością nie odpowiada polskiej wrażliwości, na wskroś przenikniętej realizmem, to jednak jest autentyczna, samodzielna i stanowi interesujący kontrpunkt dla teorii sztuki europejskiej. Z kolei „system” monadyzmu biologicznego, jako „poprawka” Leibniza i Corneliusa, choć nie doceniony przez przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej i nie kontynuowany w filozofii polskiej, niewątpliwie był oryginalną próbą przezwyciężenia fizykalizmu i psychologizmu.

V

Rozważania nad Witkacowskim spojrzeniem na Polskę i Polaka byłyby niepełne, gdyby prowadzić je w oderwaniu od jego poglądów historiozoficznych. Wypada więc przypomnieć, że Witkacy głosił deterministyczną koncepcję rozwoju społecznego¹²⁸, zgodnie z którą „okres »kłamliwy«, [...] konieczny, tzw. demokracji, czyli panowania kapitału”¹²⁹, jest tylko okresem przejściowym, a nie końcowym. Okresem, po którym nastąpić ma ostatnie stadium rozwoju społecznego, tj. stadium powszechnego, globalnego uspołecznienia¹³⁰. Jeśli tak sprawy się przedstawiają, to można pytać: skąd w *Niemytych duszach* bierze się tak silne napięcie i rozdźwięk pomiędzy tym, jak jest, a tym, jak być powinno, skoro autor zakłada nieuchronność praw społecznego rozwoju, któremu podlegają wszystkie jednostki?. Dlaczego Witkacy z takim uporem podejmuje zabiegi pedagogiczne i terapeutyczne mające zmienić Polaka i odmienić na lepszą sytuację w Polsce, jeśli proces historyczny jest nieodwracalny i przebiega zgodnie z obiektywnym kierunkiem rozwoju społecznego? Po co wypowiedział walkę narodowym wadom i ujawnia ich zgubne konsekwencje, skoro proces unifikacji ma objąć cały gatunek ludzki? W jakim celu zajmował się w ogóle sprawami i problemami Polaków, skoro „narody się przeżyły”? – jak twierdził bohater *Pożegnania jesieni*. Otóż, jeśli węzłowe polskie problemy rozważać w kontekście historiozoficznych poglądów autora *Szewców*, to niezwłocznie się okaże, że ich „celem było przemówienie społeczeństwu do rozumu i zmniejszenie kosz-

¹²⁸ Istnieją także niedeterministyczne wykładnie historiozofii Witkacego. Zob. np.: K. Puzyna: *Witkacy*. W: S.I. Witkiewicz: *Dramaty*. W: Idem: *Dzieła wybrane*. T. 4. Warszawa 1985, s. 38.

¹²⁹ S.I. Witkiewicz: *Niemyte dusze...*, s. 253.

¹³⁰ Przez „uspołecznienie” Witkacy rozumie proces „podporządkowania interesów jednostki interesom ogółu”. Zob. Idem: *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia...*, s. 143.

tów społecznego rozwoju, gdzie właśnie teraz lub też bardzo niedługo miał się [...] dokonać skok jakościowy¹³¹. „Skok”, którego koszty być może trzeba by mierzyć ilością niepotrzebnie przelanej krwi (rewolucja rosyjska). Tak czy inaczej, „demokracja szlachecka” stanowiła, wedle Witkacego, egzemplifikację działania uniwersalnego prawa rozwoju społecznego, którego ostatecznym stadium ma być społeczeństwo szczęśliwe i sprawiedliwe, choć zbydlęcone, bo wyzute z „uczuć metafizycznych”¹³². Wolno więc sądzić, że wystawienie w *Niemytych duszach* na widok publiczny polskich braków i słabości było tylko pretekstem do ukazania postępującego procesu degeneracji społecznej.

Na koniec wypada w kilku słowach odnieść się jeszcze do wartości poznawczej diagnoz zamieszczonych w *Niemytych duszach*. Trzeba zaznaczyć, iż pochwalny, a chwilami wręcz bałwochwalczy stosunek Witkacego do teorii Freuda osłabił jego zmysł krytyczny i nie pozwolił mu dostrzec w niej tez, które z metodologicznego punktu widzenia nie przedstawiają większej wartości. Na przykład Witkacy zdaje się nie zauważać, że teoria ta pozbawia człowieka podmiotowości, czyniąc z niego przedmiot, gnany i miotany jakimiś ślepych popędami, na które nie ma wpływu. W konsekwencji neguje ona odpowiedzialność człowieka. Słusznie zauważa L. Kołakowski, że „doktryna, która uczy, że nie możemy być podmiotami prawdziwie, jest zniechęcająca, uczy bowiem zgody na to, by siebie i drugich traktować jako przedmioty właśnie. Zgoda taka jest zgodą na uśpienie cywilizacji”¹³³. Ponadto tezy freudyzmu są niefalsyfikowalne¹³⁴. Nie sposób przecież wyobrazić sobie takich faktów, które mogłyby podważyć wyjaśnienie psychoanalityczne. Co więcej, tę poważną wadę Freudowskiego schematu wyjaśniającego Witkacy zdaje się traktować jako zaletę. Teoria ta zawiera jeszcze wiele innych mankamentów, których analizowanie w tym miejscu nie jest celowe.

Podsumujmy: jakkolwiek do metody psychoanalizy można zgłaszać wiele zastrzeżeń, zwłaszcza gdy jej krytyki dokona się z pozycji filozofii nauki, to jednak trudno odmówić Witkacemu oryginalności pomysłu wykorzystania teorii Freuda na potrzeby krytyki polskiego *status quo* i sformułowania interesujących, a przy tym celnych spostrzeżeń, które w odniesieniu do Polski i Polaków mają walor ponadczasowy. Aby się o tym przekonać, wystarczy rozejrzeć się wokół siebie. „Dość poczytać gazety” – jak mówi autor *Niemytych dusz*.

¹³¹ M. Szpakowska: *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza...*, s. 186.

¹³² Zob.: S.I. Witkiewicz: *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia...*, s. 143–214.

¹³³ L. Kołakowski: *Psychoanalityczna teoria kultury...*, s. 67.

¹³⁴ Zob.: K.R. Popper: *Logika odkrycia naukowego*. Przekł. U. Niklas. Warszawa 2002.

Robert Młodysz

PSYCHOANALYTIC ASPECT OF «NOBLE DEMOCRACY»
(IN THE PASSING OF CONSIDERATIONS OF I. WITKIEWICZ
ABOUT POLAND AND POLES)

Summary

The problem of psychoanalytic depiction of «noble democracy» is the subject of the article. This notion deserves to be analyzed for at least two reasons: 1) it is still up-to-date and has not lost its significance; many researchers claim that the noble culture determined the «national character» of Poles; 2) the familiarity of the psychoanalytical aspect of «noble democracy» can be a starting point of a discussion about the integration of Poland with the European Union. Obtaining an answer to the question of how Poles acted in the conditions of «noble democracy» and whether this behavior can be explained in terms of psychoanalysis is the target of this publication. A work of S.I. Witkiewicz entitled *Niemyte dusze* [*Unwashed Souls*] constitutes a theoretical basis for the considerations. In this work, Witkacy acquired such a concept of a man, which makes it possible to explain the identity of a Pole and the Polish *status quo*. The analysis of crucial Polish problems has been made in reference to the most important category of psychoanalysis – an inferiority complex, also called a «knot of handicap». According to the author of *Unwashed Souls*, the «inferiority complex» constitutes the «national character» of Poles. This character became the basis of unsuccessful uprisings, partitions, etc. According to Witkacy, a Pole has misacted the «knot of handicap» from the times of «noble democracy», which has revealed itself in interpersonal relations, exaggerated pride, servility, depreciation of others, alcoholism, pseudo-intellectualism, egoism, «the smile of a fool». Anarchy and lack of discipline prevailed at the level of social organization. Thus, it should not be surprising that the Polish creative activity «definitely stands below the European average».

Robert Młodysz

PSYCHOANALYTISCHER ASPEKT DER „ADELIGEN DEMOKRATIE”
(AM RANDE DER REFLEXION VON STANISLAW IGNACY WITKIEWICZ
ÜBER POLEN UND DIE POLEN)

Zusammenfassung

Der Gegenstand der folgenden Überlegungen ist die psychoanalytische Auffassung der „adeligen Demokratie“. Mindestens aus zwei Gründen ist das Problem einer Untersuchung wert: 1. es ist aktuell und hat an Bedeutung immer noch nicht verloren; nach vielen Forschern hat die adelige Kultur den „nationalen Charakter“ der Polen bestimmt; 2. psychoanalytischer Aspekt der „adeligen Demokratie“ kann ein Ausgangspunkt zur Diskussion über die Integration Polens mit Europäischer Union werden. Die vorliegende Arbeit hat zum Ziel, die grundlegende Frage zu beantworten: wie sich die Polen zur Zeit der „adeligen Demokratie“ benommen haben, und ob sich dieses Benehmen in psychoanalytischen Kategorien erklären lässt? Die theoretische Grundlage der Überlegungen ist das Werk von S. I. Witkiewicz *Niemyte dusze* (*Ungewaschene Seelen*). In seinem Werk hat Witkiewicz eine solche Konzeption des Menschen angenommen, die die Identität eines Polen und den polnischen *Status quo* zu erläutern lässt. Die polnischen Probleme wurden in Bezug auf die wichtigste psychoanalyti-

sche Kategorie analysiert, nämlich den „Minderwertigkeitskomplex“, der auch ein „Behinderungsknoten“ genannt wird. Witkiewicz vertritt die Meinung, dass der „Minderwertigkeitskomplex“ den polnischen „nationalen Charakter“ konstituiert; den Charakter, der schon immer den misslungenen Aufständen, Teilungen und Meutereien u. dgl. zugrunde lag. Seitdem in Polen die „adelige Demokratie“ galt, spielt der Pole sehr schlecht den „Behinderungsknoten“ ab, was auf dem Niveau der zwischenmenschlichen Relationen, in Aufgeblasenheit, Servilismus, Unterschätzung der Mitmenschen, Alkoholismus, Antiintellektualismus, Eigennutz, „schwachsinnigem Lächeln“ zum Ausdruck kommt. Im Gesellschaftsleben verbreiteten sich Anarchismus und Disziplinlosigkeit. Es ist also kein Wunder, dass sich polnische Kunstwerke „durchaus unter dem europäischen Durchschnittswert rangieren“.